KURIER WILEŃSKI

DZIENNIK NIEZALEŻNY

Rok założenia 1840 nr 164 (12947) Piątek, 23 sierpnia 1996 r. cena 90 ct

Samorząd rejonu wileńskiego zadbał o język urzędowy

Rejon wileński na razie jako jedyny z rejonów Litwy będzie miał dwóch specjalistów od języka, informuje ELTA. Uwzględniając wniosek komisji, która sprawdzała rejon, że niedostatecznie jeszcze realizuje się tu ustawę o języku urzędowym, Wileńska Rada Rejonowa powzięła decyzję o utworzeniu w samorządzie drugiego etatu specjalisty od spraw języka (kategoria gł. specjalisty).

Tworzenie etatów specjalistów językowych w instytucjach samorządowych w 1995 r. zgodnie z ustawą "O wcieleniu w życie Ustawy Republiki Litewskiej o języku państwowym" zalecił rząd Litwy. W samorządach wileńskim i kowieńskim, jak poinformowała agencję ELTA inspekcja językowa, pracują służby ds. języka, posiadające po trzech specjalistów. W Kłajpedzie jest jeden etatowy specjalista i komisja społeczna. Samorządy innych miast i rejonów mają po jednym językoznawcy. 9 samorządów w ogóle nie ma jeszcze takich specjalistów.

"Litexpo" zaprasza

"W krainie dzieci"

Dziś o godz. 12 w ośrodku wystaw "Litexpo" zostanie otwarta wystawa "W krainie dzieci", zorganizowana przez Ośrodek Wydawniczy Ministerstwa Oświaty i Nauki. Jest to wystawa wyspecjalizowana, międzynarodowa. Bierze w niej udział ponad 50 firm, które przedstawią na osąd zwiedzających konfekcję dziecięcą i obuwie, gry komputerowe i pomoce poglądowe, sprzęt sportowy i rekreacyjny itp. W czasie trwania wystawy w sali konferencyjnej ośrodka wystaw będą organizowane wykłady dla rodziców i pedagogów. Ich temat: "Jaki wybrać system przedszkolny?". Wystawa potrwa do 27 sierpnia.

B. Z.

Rolnik Wileńszczyzny i Żmudzi — jednakowo cierpi

W ubiegłym tygodniu sejmowy Komitet Rolny "Agronomų seklyčia" ("Świetlica agronomów") w spółce rolnej "Minija" w rejonie płungiańskim zorganizowali spotkanie z rolnikami Żmudzi, naukowcami i parlamentarzystami. Zapoznano się tu ze skutkami reformy rolnej w tym regionie, z dniem dzisiejszym mieszkańców wsi, rozważano, co trzeba uczynić, aby zmienić sytuację na lepsze.

* * *

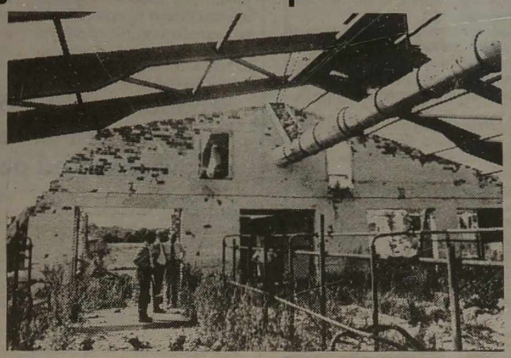

Dzielenie po litewsku. Pozostałości byłego kompleksu hodowlanego na 400 miejsc spółki rolnej "Milašaičiai" w rejonie płungiańskim.

"By burzyć, a nie budować, rozumu nie trzeba" — panuje takie porzekadło w zespołach remontowców budowlanych. Trudno powiedzieć, czy wśród inicjatorów i wykonawców reformy rolnej było wielu budowlanych znających to powiedzonko, ale, sądząc z wyników reformy, było jednak niewielu... Bo w przeciwnym wypadku, gdyby przystąpiono do niej po rozsądnym zastanowieniu się, czy mogłyby być takie wyniki, jakie zaistniały na wsi litewskiej?

Dodatek do "Dieny" — "Žemė maitintoja" ("Ziemia żywicielka") opublikował ostatnio raport Komisji Specjalistów Ministerstwa Rolnictwa i Instytutu Ekonomiki Rolnictwa, która na zlecenie Sejmu republiki badała prawne, ekonomiczne i socjalne aspekty reformy rolnej. Doszła ona do wniosku, że cena reformowania wsi, a raczej wyrządzone straty w wyniku reformy wynoszą 35 mld Lt (według cen 1994 roku).

Reforma rolna, jak było w jej założeniu, miała stworzyć warunki do wydajniejszej pracy na roli, uczynić rolnika indywidualnym gospodarzem ziemi. Ale, gdy przystąpiono do jej realizacji, wynikło, że podstawowym zadaniem jest przede wszystkim zburzenie mocnych fundamentów rolnictwa, które ludzie wsi zakładali przez dziesięciolecia. A jako że "burzyć — to nie budować...", więc swą robotę szybko zrobiła tak zwana tymczasowa administracja, ustanowiona w kołchozach i sowchozach.

Zgrane zespoły rolnicze, majątek gospodarstw podzielono na kilka a miejscami kilkanaście tak zwanych kompletów produkcyjnych, mianujących się później spółkami. Zaczęto dzielić majątek, ziemie, sprzęt techniczny. Tylko nielicznym kierownikom gospodarstw zarówno na Wileńszczyźnie, jak i innych regionach Litwy udało się ostać odgórnym zarządzeniom, uniknąć podziału, zachować specjalistów, majątek, zmieniając tylko nazwę.

Nowo powstałe spółki, jak było w założeniu, zaczęły masowo plajtować, bo czy może działać podzielony na części mechanizm? Ziemię zaczęto dzielić między pracujących rolników, zwracać byłym właścicielom. Słowem, powstał wielki chaos, a w takich wypadkach każdy, kto tylko mógł, poczuł się gospodarzem i ciągnął dla siebie co się dało. Znaleźli się i tacy kierownicy spółek, którzy na złom sprzedawali agregaty do produkcji suszu trawiastego, inne urządzenia, byle coś tam kapnęło... do kieszeni.

Obecnie, np. w rejonie wileńskim dobrze prosperuje 4-5 spółek, właśnie takich, które potrafiły przetrwać burzę reformowania. Podobna sytuacja powstała w innych regionach kraju.

Żmudź, słynąca z żyznych gruntów i wysokich wskaźników produkcyjnych, (a także z zawziętości jej mieszkańców) również nie potrafiła zachować potencjału produkcyjnego. Tylko nielicznym kierownikom gospodarstw rolnych, nazywanych pogardliwie "stróżami ustroju kołchozowego", udało się zachować fundamenty rolnictwa. Do takowych należy Vytautas Lapėnas, kierownik spółki "Papilė" w rejonie okmiańskim, który pracuje tu już 36 lat.

Spółka zmalała o własność 12 rolników indywidualnych oraz 2-3-hektarowe działki rozdzielone między mieszkańców wsi — mówi Lapėnas.

(Dokończenie na str. 3)

II Festiwal Kultury Kresowej

Piękne góralki z Zaolzia.

"Wileńszczyzna" w polonezie na galowym występie.

(Dokończenie z poprzedniego numeru "K.W." reportażu z Mrągowa na str. 7)

ARDENA

Vytenio 20
2006 Vilnius
Tel. 63 37 02
Fax. 26 10 36

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.
Działa od 1929 r.
Pekao
PRZEDSTAWICIELSTWO W WILNIE
2001 Vilnius, Palangos 1/10-16
Tel/fax 61-15-41, fax 223844

Lietuvos avialinijos
Lithuanian Airlines

ZNAD WILII
75,34 MHz 105,8 FM
DZIAŁ REKLAMY
TEL./FAX (22) 429465

Sentencja dnia

Politycy, zasięgajcie porad gastrologów: co obywatel może jeszcze strawić.

St. Jerzy LEC

"Kogucik" zaprasza polskie dzieci

Pałac Kultury Związków Zawodowych zaprasza polskie dzieci w wieku 4, 5 i 6 lat do studia estetyki "Kogucik". Czekamy na telefoniczne zgłoszenia 27, 28 i 29 sierpnia od godz. 14 do 18 pod numerem 61-07-01.

Inf. wł.

Wiadomości w kilku zdaniach

* Wczoraj prezydent Litwy A. Brazauskas ambasadorowi Estonii na Litwie Valvi Strikaitienė wręczył Order Wielkiego Księcia Litewskiego Giedymina II klasy. Orderem tym A. Brazauskas udekorował ambasadora na pożegnanie.

* Sejm Litwy zaapelował wczoraj do Dumy Państwowej Rosji o pilne wpłynięcie jeszcze raz na władze wykonawcze tego kraju, "aby się wyrzekły przemocy w rozstrzyganiu problemu Czeczenii".

Jednomyślnie przyjęta odezwa parlamentarzystów litewskich głosi, że "umożliwiłoby to kierowanie się normami prawa międzynarodowego, pozwalającymi każdemu narodowi na demokratyczne wyrażanie prawa do samookreślenia i godne obcowanie wzajemne".

* Rząd nie zaaprobował zasad Uniwersytetu Wileńskiego i Prokuratury Generalnej w zakresie kształtowania wyspecjalizowanej grupy prokuratury na wydziale prawa.

Ministerstwa Sprawiedliwości i Oświaty otrzymały w środę zalecenie zrewidowania uchwały rządu z 9 czerwca 1994 r. "O programie realizacji reformy systemu prawnego", przewidującej możliwość przygotowania specjalistów dla poszczególnych instytucji.

* Nowa cena gorącej wody obowiązywać będzie nie od 1 lipca, lecz od 1 sierpnia, ale sama cena wciąż nie jest znana.

Rząd w środę po raz drugi odrzucił zaproponowaną przez Ministerstwo Energetyki metodykę obliczania cen energii cieplnej i zobowiązał je do przygotowania w ciągu tygodnia nowego projektu uchwały.

* 16 sierpnia oficjalnie uprawomocniona została pożyczka Banku Światowego w wysokości 30 mln USD (120 mln Lt) na projekt rozwoju rolnictwa prywatnego na Litwie.

* W środę po raz drugi zostało odroczone posiedzenie sądowe, rozpatrujące podanie byłego ministra spraw wewnętrznych Romasisa Vaitekūnasa o wszczęcie sprawy karnej przeciwko redaktorowi naczelnemu "Lietuvos rytas" Gedvydasowi Vainauskasowi.

Decyzję tę podjęto w związku z tym, że sam G. Vainauskas nie stawił się na posiedzenie.

Za pośrednictwem swego adwokata Sigitasa Židonisa szef "Lietuvos rytas" przekazał sądowi oświadczenie, w którym twierdzi, że skarga R. Vaitekūnasa skierowana została nie przeciwko niemu osobiście, więc nie rozumie, dlaczego "wzywany jest do sądu".

Eksminister skargę w sądzie złożył z powodu artykułu redakcyjnego w "Lietuvos rytas" z 11 kwietnia, w którym oskarżano go o pomaganie mafii w okresie, gdy był ministrem.

Dobroć ludzka nie zastąpi pieniędzy

Gdyby ktoś zechciał w Solecznikach zostać krwiodawcą, to jego kolejka przyjdzie dopiero w październiku, jeśli człowiek zgłosił się po raz pierwszy. Jeśli po raz kolejny — również należy zaczekać, bo chętnych nie brakuje. Już od września ubiegłego roku trwają zapisy, co jest cenną inicjatywą lekarzy miejscowej stacji krwiodawstwa. W przeciwnym razie, jak twierdzi jej kierowniczka Ludmiła Botkina, codziennie byłyby olbrzymie kolejki. Po wprowadzeniu w republice rekompensaty pieniężnej za krew, liczba krwiodawców wzrosła trzykrotnie. A byłoby ich jeszcze więcej, gdyby jak i wcześniej, należne krwiodawcom płacił samorząd. Oddaniem krwi byliby zainteresowani bezrobotni. Teraz "Sodra" odszkodowania im nie wypłaca.

— Zbieramy niezbędną dla szpitali i rejonu ilość krwi — mówi Ludmiła Botkina. — Bardzo często prosi o pomoc Wilno.

I oto niedawno w stolicy przygotowano nowy projekt dokumentu o krwiodawstwie. Ministerstwo Zdrowia proponuje zlikwidować rekompensatę pieniężną za krew. Lekarze uważają, że przyjęcie takiego dokumentu będzie zgubne w skutkach dla wszystkich: zarówno dla dawców krwi, jak i osób, które z niej korzystają. Dla tych pierwszych, jak wiadomo, należne za krew znacznie zasilają budżet rodzinny.

— Krwiodawców z miejsca zabraknie — uważa lekarz L. Botkina. — A wtedy nie będziemy w stanie zaopatrzyć szpitali w krew, nie będziemy mieli z czego przygotować preparatu krwi. Już dziś pacjent przynosi ze sobą leki, a wtedy będzie też musiał przyprowadzać ze sobą krwiodawców. A co począć w razie nieszczęśliwego wypadku, gdy krew jest niezwłocznie potrzebna?

Pracownicy stacji krwiodawstwa uważają, że z chwilą przyjęcia takiego dokumentu rozpoczęłby się handel krwią. Obecnie krwiodawcy płaci się nie za krew, lecz odszkodowanie za tymczasową utratę zdrowia. Krew jest bezcenna. Nietrudno wyobrazić sytuację, gdy choremu potrzebna jest rzadka grupa krwi — ile to będzie kosztowało. Budżet państwowy zaoszczędzi — mówi L. Botkina — ale nie powinien czynić tego kosztem ludzkiego życia. Uważamy to za absurd. Ale z nami się nie radzą, nie pytano o nasze zdanie. Za wcześnie jeszcze liczyć na dobroć i uczciwość ludzką. Są wśród nas ludzie potrafiący reagować na ludzką biedę, ale jest ich mało, krwi natomiast potrzeba dużo.

Piotr RYNGIEWICZ

Soleczniki

Część wydatków na energię cieplną zostanie skompensowana mieszkańcom

W środę rząd zatwierdził tryb kompensowania dla rodzin o niskich dochodach wydatków na ogrzewanie pomieszczeń mieszkalnych i gorącą wodę. W sprawie cen za ogrzewanie i gorącą wodę ministrowie będą dyskutowali na kolejnym posiedzeniu, informuje ELTA.

Gdy opłata za energię cieplną, zużytą na przygotowanie wspieranej przez państwo normatywnej ilości wody plus opłata za wodę zimną, zużytą dla przygotowania wody gorącej, czy opłata za gaz ziemny zużyty na przygotowanie wody gorącej stanowi ponad 5 proc. dochodów rodziny, za te usługi pobiera się opłatę w wys. 5 proc. dochodów rodziny lub osoby samotnej.

Normatywna ilość gorącej wody — 66 litrów na dobę dla jednej osoby w mieszkaniach z łazienką i 54 litry na dobę dla jednej osoby w mieszkaniach bez łazienek.

Norma zużycia gazu ziemnego na gorącą wodę dla jednej osoby — 16 m^3.

Gdy w sezonie ogrzewczym opłata za ogrzewanie pomieszczeń mieszkalnych o normatywnej wspieranej przez państwo powierzchni ogólnej (użytecznej), zużytą normatywną ilość gazu lub energii cieplnej na ogrzewanie pomieszczenia mieszkalnego przewyższy 25 proc. różnicy ogółu dochodów rodziny oraz ustalonego minimum dochodów rodziny (90 Lt pomnożyć na liczbę członków rodziny), za tę usługę będzie się pobierać 25 proc. różnicy tych dochodów.

Wspierana przez państwo normatywna ogólna (użyteczna) powierzchnia pomieszczeń mieszkalnych wynosi 20 m^2 na osobę, dla emerytów (kobiet od lat 55, mężczyzn — od 60), inwalidów grup I i II — 30 m^2, w mieszkaniach zajmowanych przez jedną osobę — 36 m^2 i dodatkowo 15 m^2 na mieszkanie.

Jeśli w ciągu minionych dwóch miesięcy rodzina nie zapłaciła za ogrzewanie mieszkania, gorącą wodę i inne usługi komunalne, komorne oraz wydatki eksploatacyjne, kompensata nie przysługuje.

Podobno straty rolnictwa z winy ekspremiera G. Vagnoriusa były większe od podawanych

Członkowie tymczasowej komisji sejmowej ds. oceny skutków prawnych, ekonomicznych i socjalnych realizowanej w latach 1991-92 reformy rolnej twierdzą, że straty obliczali według cen z roku 1994. "Gdybyśmy liczyli według obecnych cen — suma byłaby o wiele wyższa" zaznaczyli członkowie tej komisji na czwartkowej konferencji prasowej.

W zgłoszonych w środę Sejmowi wnioskach komisji stwierdza się, że uchwały rządu nr 421 i 422 z roku 1991, podpisane przez ekspremiera Gediminasa Vagnoriusa i byłego ministra rolnictwa Rimvydasa Survilę, spowodowały dla rolnictwa Litwy straty w wysokości 35 mld litów.

Przewodniczący tymczasowej komisji poseł Algirdas Ražauskas powiedział, że komisja miała trudną i długą pracę. "Nie sposób było szybko obliczyć tych strat. Dlatego też, chociaż komisja powołana została rok temu, jej wnioski okazały się dopiero teraz" — powiedział A. Ražauskas. Zaprzeczył opinii, że wnioski komisji są "przedwyborczym atutem LDPP".

Zdaniem A. Ražauskasa, należało ocenić nie tylko dwie powyższe uchwały rządu. Wiele innych aktów gabinetu ministrów G. Vagnoriusa też spowodowało duże straty dla rolnictwa. "Te jednak, o których mowa, były najbardziej zgubne w aspekcie prawnym" — stwierdził przewodniczący tymczasowej komisji.

Przewodniczący sejmowego Komitetu Rolnego Mykolas Pronckus ostro krytykował tych, którzy sądzą, że rząd uchwałami nr 421 i 422 z roku 1991 nie przyczynił żadnych strat. "Twierdzą oni, że rujnowanie majątku jest dobrą sprawą. Czy może tak powiedzieć trzeźwo myślący człowiek" — irytował się M. Pronckus. Przypomniał on, że w toku realizacji tych uchwał w całym sektorze rolnym zlikwidowano przeszło 200 tys. stanowisk roboczych, w rolnictwie bezrobotnymi bądź częściowo bezrobotnymi, utrzymującymi się z 2-3-hektarowej działki, zostało około 100 tys. osób.

Projekt uchwały postuluje posłom zainicjowanie procesu oskarżenia przeciwko ekspremierowi G. Vagnoriusowi.

(ELTA)

Polska pod koniec tygodnia ograniczy ruch ciężarówek

W Polsce już drugi tydzień panują upały, a słupek rtęci nierzadko przekracza plus 30 stopni. Na skutek takich upałów bardzo cierpią nawierzchnie asfaltowe, na których ciężkie pojazdy w rozgrzanym bitumie pozostawiają głębokie koleiny.

Dla zapobiegania uszkodzeniom dróg, zgodnie z rozporządzeniem ministra transportu i gospodarki morskiej Polski od najbliższego weekendu w kraju ograniczony zostanie ruch pojazdów ciężarowych. 24 sierpnia od godz. 11 do godz. 23 zakazany będzie ruch samochodów ciężarowych o wadze powyżej 12 ton.

Rozporządzenie zostanie odwołane tylko w tym wypadku, jeśli będzie deszcz lub zmniejszą się upały. Ruch może być ograniczony też tylko w poszczególnych regionach. Całą informację na ten temat w Polsce można otrzymać pod telefonem: 629-07-94.

Coraz "lepiej"

Ogrzewanie będzie kosztowało drożej, niż informuje rząd — twierdzi Samorząd Wileński

Samorząd Wileński zwróci się do rządu z żądaniem ustalenia i wyraźnego określenia ceny ciepła i gorącej wody.

Skierować pismo do gabinetu ministrów postanowił obradujący w poniedziałek Wileński Zarząd Miejski, informuje rzecznik prasowy samorządu.

Na posiedzeniu najwięcej uwagi poświęcono problemom zbliżającego się sezonu ogrzewczego.

Władze miasta skonstatowały, że rząd po ogłoszeniu zamiaru podniesienia o 25 proc. ceny ogrzewania po prostu oszukał ludzi, gdyż realnie ogrzewanie podroże jeszcze bardziej.

Do podanej ceny nie włączono opłaty za korzystanie z systemu ogrzewania budynku oraz wewnętrznych sieci zaopatrzenia w gorącą wodę, te wydatki polecono obliczać samorządowi, którego wstępne obliczenia świadczą o tym, że opłaty te stanowić będą od 9 do 25 ct za metr kwadratowy — zależnie od dzielnicy mieszkaniowej i domu.

Podwileńskie mokradła ("po naszemu" — rojsty). Fot. Tadeusz Ważniewicz

Przeciętne pobory — 2,5 tys. Lt

R. Šarkinas proponuje posłom pracę tymczasowych administratorów banków

Kierownik Banku Litewskiego Reinoldijus Šarkinas nie zgadza się z opinią posłów, aby uposażenia tymczasowych administratorów banków problematycznych były niższe od jego uposażenia, które wynosi 4 tys. Lt. W jego przekonaniu praca administratorów jest o wiele trudniejsza. W odpowiedzi posłom R. Šarkinas zaproponował objęcie na próbę stanowiska tymczasowego administratora, informuje ELTA.

R. Šarkinas twierdzi, że najwyższe wynagrodzenie otrzymuje tymczasowy administrator Litewskiego Akcyjnego Banku Innowacyjnego Romualdas Visokavičius. Średnie uposażenia innych administratorów — 2,5 tys. Lt.

Kosztorys wydatków banków problematycznych zatwierdza Bank Litewski. Np. wydatki czwartego kwartału ubiegłego roku banku LAI sięgały 40 mln, a w drugim kwartale br. 7,6 mln Lt. W ciągu tego okresu fundusz płac z 7,4 mln Lt obniżył się do 3,4 mln Lt.

Rolnik Wileńszczyzny i Żmudzi — jednakowo cierpi

(Dokończenie ze str. 1)

Dysponujemy 4460 ha ziemi, z tego 1700 ha dzierżawimy od właścicieli, pozostałą od państwa. Spośród 2800 sztuk bydła, stado dojne liczy 830 krów. Codziennie spółka sprzedaje Kombinatowi Mleczarskiemu w Możejkach po 10 ton mleka, za które miesięcznie ma 180-190 tys. Lt. Kredytów nie zaciąga, to raczej przedsiębiorstwa przetwórcze są dłużne spółce 700 tys. Lt.

Jak mówi V. Lapėnas, dzięki zdecydowanej postawie zespołu, który w 98 proc. był przeciwko podziałowi, udało się zachować gospodarstwo. Racjonalnie więc można stosować sprzęt techniczny, utrzymać rotację upraw — słowem, gospodarzyć zgodnie z wymogami czasu. Kultura uprawy pól w "Papilė" może dorównać kulturze gospodarstw farmerskich w Niemczech, czy innym kraju zachodnim.

Spółka uprawia 830 ha jęczmienia dla własnych potrzeb i 760 ha dla członków spółki. Rozliczenie prowadzi się tu nie w litach, lecz ziemią. Za hektar uprawianej ziemi spółka zabiera 30 arów. Czyli rolnikowi daje się oczyszczony i wysuszony plon zebrany z 70 arów (z 30 arów — dla spółki). Z tym, że spółka wysiewa własne nasiona na działkach udziałowców, pielęgnuje zasiewy, zbiera plon.

W jednym masywie spółka uprawia też swym udziałowcom ziemniaki. Ale sadzeniaki, to już przywozi każdy swoje. Dzięki temu ludzie nie mają kłopotu ze swoją ziemią, a szczególnie są zadowoleni emeryci, którzy podobnie, jak w innych spółkach, stanowią znaczną część zespołu.

Zachować gospodarstwo zdołał również Algimantas Kidykas, młody kierownik spółki "Minija" w rejonie poswolskim. Spółka jest okolona posiadłościami byłych spółek "Medingėnai" i "Malašaičiai", które zostały zrujnowane, a ich ziemia podzielona. Resztki byłych ferm hodowlanych w tych gospodarstwach świadczą o dawnym rozmachu w dziedzinie hodowli zwierząt i wołają teraz o pomstę do nieba. Widok jest przerażający. Z zajmujących parę hektarów zespołów mleczarskich na 400 krów, z pomieszczeń dla cieląt i opasów na 500 miejsc każde, zostały tylko kikuty — konstrukcje żelazobetonowe stosowane przy budowie wielkich kompleksów hodowlanych, dużo gruzów, miejscami resztki ścian, urządzeń do pojenia bydła, przegródek, szkielety budynków do przechowywania pasz.

— Ruiny te jeszcze bardziej jednoczą udziałowców naszej spółki do walki z "burzycielami" — mówi Kidykas. — Reformatorzy, którzy przed czterema laty nie zdołali zburzyć spółki nadal nie ustają w swych działaniach. W grudniu ub. roku spalono dwie stodoły z sianem. Wszyscy udziałowcy dołożyli starań, aby zachować stado dojne. Gorzej jest z ziemią. Bo ta, która była najbliżej ośrodka, uporządkowana, została "odcięta" spółce, dzierżawiono ją na 1-2 lata. Pozostały więc porozrzucane położone daleko kawałki na skraju gospodarstwa. Siano przychodzi się wozić z odległości 24 km. Spółka posiada 1100 ha ziemi. Należy do niej 230 udziałowców (w tym 140 pracujących). 100 byłych udziałowców zdecydowało się gospodarować samodzielnie. Zostali rozliczeni. Spółka bezpłatnie uprawia działki przyzagrodowe udziałowców. Korzystając z tego, niektórzy dzierżawią ziemię od sąsiadów (do 3 ha otrzymał każdy mieszkaniec wsi) i wówczas wypada uprawiać już 5-6 ha. Ludzie tacy chowają dużo bydła (pasze otrzymują tanie) i zaczynają mniej dbać o sprawy spółki. Zatem kierownik jej uważa, że dalej tak żyć nie można. Należy albo się "rozchodzić", albo tworzyć od nowa spółkę, tylko na innej zasadzie. Bo tak, jak teraz, dalej nie wychodzi — mówi Kidykas.

Prosperujące spółki na Żmudzi można policzyć na palcach . W większości ziemia została podzielona, jak np. w rejonie szilalskim, gdzie nie zachowała się żadna spółka. Krajobraz przypomina więc pstrokaty kobierzec utkany z różnorodnych skrawków-poletek zajętych różnymi uprawami. A że poletka przypominają skrawki, wynika to z wielkości nowopowstających gospodarstw, które wynosi średnio 3,3 ha. Oczywiście, na takich polach nie da się użyć nowoczesnego sprzętu, który na Zachodzie, na całym świecie jest obliczony na duże masywy. Tylko na takich może on być opłacalny, bo racjonalnie wykorzystany.

O tym doskonale wiedzą właściciele dwóch gospodarstw indywidualnych, które powstały na Żmudzi. Pionierem jest były mieszkaniec Kowna, a teraz rejonu skuodaskiego Vidmantas Daniela, gospodarujący na 400 ha ziemi. Prowadzi wąską specjalizację — uprawia tylko pszenicę i rzepak — jare i ozime... Rzepak ozimy daje 3 tony z hektara. To zadowala rolnika. Ale jest przekonany, że gdy więcej włoży się do ziemi, wówczas więcej się też uzyska. Gospodarstwo Danety sąsiaduje z ziemią spółki rolnej "Gėsalai", którą kieruje Edvardas Karačka. Kierownik spółki i rolnik wzajemnie sobie pomagają, i mogą służyć jako przykład, że współpraca ta wychodzi dla obu na korzyść. Mają wspólny cel — uprawiać ziemię tak, by hojnie rodziła.

Viktoras Liaugaudas, rolnik indywidualny z rejonu możejskiego dysponuje 185 ha. Zaczynał od 44 ha, które otrzymał zgodnie z ustawą o gospodarstwie chłopskim. W ub. roku wydzierżawił jeszcze kawał zapuszczonej przez spółkę ziemi.

— Ciągle pracuję tylko i pracuję — mówi Viktoras. — Wypada spędzać za kierownicą ciągnika po 16-18 godzin. Istna pańszczyzna. A czy chociaż raz pojechałem do teatru? — zadaje retoryczne pytanie Viktoras.

"Lata 1993/94 były najgorsze, — twierdzi rolnik — gdybym wcześniej wystąpił ze spółki, stanąłbym na nogach". Do tego rolnikowi są niezbędne długotrwałe, niskooprocentowane kredyty. Rolnik powinien na 3 lata wcześniej znać ceny skupu produkcji, żeby móc sobie planować. "Teraz — jak mówi Liaugaudas — przejaśnień nie widać, ale żyć można".

Przybyli do spółki "Minija" w rejonie płungiańskim na spotkanie z rolnikami przewodniczący Sejmu Česlovas Juršėnas, minister rolnictwa Vytautas Einoris, przewodniczący sejmowego Komitetu Rolnego Mykolas Pronckus, inni posłowie oraz kierownicy rejonów, powiatu mieli kolejną poglądową lekcję, dotyczącą "realiów" dzisiejszej wsi.

Zdaniem przewodniczącego "Agronomų Sekłyčios", akademika Antanasa Būdvytisa, najważniejsze zadanie teraz polega na znalezieniu sposobu scalenia ziemi. Z "rozdrapaną" ziemią "nie dojdziemy do Europy", agroserwis nie wytrzyma. Tylko na dużych polach można racjonalnie wykorzystywać sprzęt techniczny.

"Ekonomicznie niewydolny naród nie może tak nieekonomicznie żyć" — to zdanie akademika.

Danuta DANOWSKA

Kronika policyjna

Jak podaje dział Sztabu Informacji MSW RL, 21 sierpnia br. w kraju zanotowano 152 przestępstwa, w tym: 3 obrażenia ciała, 1 gwałt, 9 chuligańskich ekscesów, 9 rabunków, 4 oszustwa, 126 kradzieży. Skradziono 17 samochodów, znaleziono — 3.

Zarejestrowano 19 wypadków drogowych i 7 pożarów. Znaleziono zwłoki 14 osób. Zatrzymano 49 podejrzanych o popełnienie przestępstw.

Kobiety napadły na kobietę

21 sierpnia około godz. 21 min. 30 koło domu nr 71 przy ul. Kiečių w Kownie 3 kobiety pobiły Birutė L. Kobietę z obrażeniami głowy, klatki piersiowej, wątroby i połamanymi żebrami umieszczono na reanimacji w kowieńskiej klinice akademicznej. Policja zatrzymała podejrzane: Linę Ramockienė, Linę Patackienė i Irmę Jesekevičienė.

Rabusie meszkali w tym samym domu

21 sierpnia na telefon 02 w Wilnie otrzymano wiadomość, że około godz. 14 do mieszkania Nijolė V. przy ul. Ukmergės wdarli się 2 zamaskowani mężczyźni. Napastnicy związali właścicielkę oraz Zoję S. (ur. 1928 r.) i zażądali pieniędzy. Gdy ich nie otrzymali, rabusie zabrali wideomagnetofon "Philips" i 50 wideokaset. Policja zatrzymała podejrzanych, mieszkających w tym samym domu Andrzeja D. i Wiaczesława J.

Nie zdążyła wyjść ze szpitala...

20 sierpnia około godz. 0 min. 45 na ul. Vytauto w Birżach 2 nieustaleni młodzi ludzie pobili wracającą ze szpitala Vandę K. Napastnicy odebrali reklamówkę, w której był ręcznik, mydło i in. rzeczy.

Próba samobójstwa z powodu matki

19 sierpnia około godz. 20 w areszcie ignalińskiego KP Virgilijus B. (ur. 1961 r.), zatrzymany na podstawie art. 271 i 227 Kodeksu Karnego RL, połknął 5 haczyków do łowienia ryb. Wytłumaczył to tym, że matka go nie odwiedza i zamierza go porzucić. 20 sierpnia V. B. został przewieziony do więziennego szpitala na Łukiszkach.

Awanturniczy "klient"

19 sierpnia około godz. 18 KP rej. rosieńskiego otrzymał wiadomość, że w miasteczku Viduklės przy ul. P. Cvirkos, samochód vaz 21011 rozwalił bramę w gospodarstwie Rimy Pukinienė. Funkcjonariusze, którzy wyjechali na miejsce wypadku, zatrzymali w pobliżu samochód-winowajcę. Kierowcę poproszono o okazanie dokumentów, lecz ten (jak się okazało potem — Arūnas Klikna) zaczął wyzywać policjantów i grozić rozprawą. Wtedy polecono mu wysiąść z samochodu, na co mężczyzna nie zareagował. Policjanci użyli specjalnych sposobów i krnąbrnego kierowcę wsadzono do samochodu służbowego. Gdy wieziono go do szpitala w celu zbadania stopnia zamroczenia alkoholowego, A. Klikna zaczął awanturować się i głową walić o drzwiczki auta, na dodatek wybił nogami szybę. Wtedy zatrzymanego przesadzono do specjalnego wozu, gdzie A. Klikna znowu walił głową w metalową konstrukcję pojazdu, dlatego mocno się wykrwawił. W szpitalu ustalono u kierowcy stopień średniego zamroczenia alkoholowego.

Przygotowała
Irena LITWIN

Wczoraj w prasie Litwy

RESPUBLIKA

"Okres bandytyzmu" — Dalia Jazukevičiūtė pisze:

"Przestępczość, zwłaszcza wśród nieletnich, na Ziemi Maryjnej przybrała taką skalę, jakiej nie było przez wieki, niesłychana ilość samobójstw, szerzą się alkoholizm, narkomania, różne przestępstwa — codziennie na Litwie okrada się setki mieszkań, tysiące ludzi i raczej nie bywa dnia bez morderstwa. A jeśli taki dzień się zdarzy, to tylko jeden lub kilka w ciągu roku. Co 8 minut na Litwie popełnia się przestępstwo. Czyż nie jest to okres bandytyzmu?

Coraz częściej w prasie znajdujemy myśl: "W społeczeństwie zadziałał mechanizm obronny, który odgradza od tego, co się dzieje dokoła". Ponoć gwałt i przemoc nikogo już nie dziwi. Nieco głośniej jest, gdy matka zabije swoje dziecko, a 13-latek swego ojca. Następnie człowiek "uruchamia mechanizm obronny" — nic nie mam z tym wspólnego, jestem normalny, o niczym nie chcę wiedzieć. Gazety nie mogą nie pisać o tym, co się dzieje. Gazety niczym zwierciadło odbijają życie kraju. Możesz ich nie czytać, możesz schować głowę pod skrzydło. Do tej chwili, zanim... Zanim ręka okrutnego młokosa nie przyprze ciebie nożem do ściany na klatce schodowej i nie opróżni kieszeni. Zanim, gdy przyjdziesz do domu i znajdziesz wyważone drzwi mieszkania, ujrzysz splądrowane półki z książkami, podeptaną odzież i potłuczone naczynia. Zanim nie zapłaczesz, że zrabowano wszystko, co uczciwie zarobiłeś przez ostatnich dwadzieścia lat. Zanim nie zgwałcili twojej córki... zanim... Czy warto kontynuować listę wszystkich dokonywanych dziś codziennie tzw. powszednich przestępstw? Może nie trafiłam do przekonania? Może macie gwarancję, że to wszystko nie o was? Może... ale naprawdę to wiem jedno — co by się nie stało, macie bardzo małą szansę, aby pozostać na uboczu tzw. sytuacji kryminogennej w kraju. I im dalej, tym bardziej te wasze szanse maleją. Dosłownie z każdym dniem. Statystyka świadczy, że nieletni częściej dopuszczają się przestępstw niż dorośli. To wszystko już nie tylko obecnie wpływa na sytuację kryminogenną, ale jeszcze bardziej rzutuje na niedaleką przyszłość. Od 1988 r. 10-krotnie wzrosła liczba nie pracujących i nie uczących się nastolatków. Według danych Ministerstwa Oświaty obecnie na ulicach, w wysypiskach śmieci i dworcach miesza około 16 tys. sierot, dzieci alkoholików i narkomanów. Część ich ma jeszcze domy, miejsca noclegu, ale najwięcej czasu spędzają na żebraninie, grzebaniu w wysypiskach śmieci, na kradzieży i zarabianiu na dworcach, przy większych ośrodkach handlowych. Doświadczenie tych kilkudziesięciu ofiarnych osób, a może po prostu ludzi, widzących dalej niż my, którzy usiłowali jeszcze w ubiegłym roku zorganizować dla dzieci z ulic i śmietnisk wypoczynek letni w 1995 r., wykazało, że w rodzinach potrzebujących wsparcia socjalnego rodzice nie mają pieniędzy nawet na pokrycie kosztów wyjazdu dziecka do obozu. Nierzadko te dzieci są źródłem utrzymania rodziców, nie zaś odwrotnie. Bezrobotni od władzy otrzymują za nie jakieś grosze. Użebrają jeszcze na kęs chleba i butelkę alkoholu.

Ale i ci nieliczni rodzice, którzy potrafili uzbierać 400-500 Lt na letnie wakacje dziecka, nie byli szczęśliwi — ich dzieci powróciły z obozów pełne wrażeń z tego, jak sprytnie kierownicy ich obozu wspólnie z kucharzami rozkradali obozową żywność, nabytą za te ciężko zaoszczędzone przez rodziców lity.

Obecnie na Litwie przebywa w więzieniach 17 tys. młodocianych. W kowieńskiej kolonii dla nieletnich są mordercy, są też oni w areszcie śledczym na Łukiszkach. Matki nie potrafiły zatroszczyć się o ich wychowanie: wychowawcą ich wszystkich była ulica. A teraz, według danych statystycznych z 1995 r., na Litwie 36 proc. pracujących kobiet otrzymuje wynagrodzenie poniżej 100 Lt, 28 proc. — 200 Lt. Na giełdzie pracy 60-68 proc. bezrobotnych stanowią kobiety. Czy są w stanie zatroszczyć się o swe dzieci? Bardzo często, zarówno politycy, jak i mass media operują danymi o spadku urodzin na Litwie. Tragedia? Wymiera naród? Ale jeszcze większą tragedią jest skazać na zgubę i piekło już narodzonych. Dziś jeszcze żywych, głodnych, kopanych i zaszczuwanych, a jednak żyjących.

I dziś w Wilnie nie ma takiej instytucji, jaka mogłaby czasowo udzielić dachu młodocianemu, który z jakichkolwiek przyczyn nie może wrócić do domu. Jest tylko kilku idealistów, wołających na puszczy i obijających progi biurokratów. Jedni z nich błagają mera miasta o założenie rehabilitacyjnego centrum pomocy dla dzieci, inni pytają, co począć z dziećmi upośledzonymi umysłowo, których w każdym domu dziecka wciąż przybywa i które nierzadko popełniają bardzo ciężkie przestępstwa, a jeszcze inni szukają panów, którzy mogliby zaopiekować się wyrzucanymi wprost na ulicę abiturientami internatów... Nie ma pieniędzy! Starcza ich jednak na utrzymanie w więzieniach 17 tys. młodych przestępców. Może zawczasu trzeba budować nowe więzienia? Litwa więzienna — Ziemią Maryjną... Nasi partyjniacy śmiało mogą włączyć ich budowę do swoich programów, skoro nie zawarli w nich ustaleń o zapobieganiu przestępczości wśród dzieci. Więzienia z pewnością nie będą puste. Powstaje jednak pytanie — kto na tym wygra? Normalni, to znaczy my, dobrzy, będziemy ograbiani i mordowani, a nienormalni, czyli oni, źli — będą sądzeni, więzieni, rozstrzeliwani... Wspaniały schemat teraźniejszości i przyszłości. Perspektywiczny.

A wieczorami na podwórzu mego wielomieszkaniowego domu zaczęli się zbierać ostrzyżeni na zero chłopcy. Przy tym jest ich wielu — dziesięciu, piętnastu co wieczór. Bardzo młodzi, przyjeżdżają pięknymi samochodami. Sądząc z zapachu — zażywają trawki. Ich panienki — takie kolorowe, ale o twarzach martwych, jeżdżą sobie po podwórzu na wrotkach. A chłopcy tylko plują sobie pod nogi i klną. A jak spojrzą — to niczym brzytwą przejadą. A ja się gniewam, że dlaczego zbierają się właśnie na naszym podwórzu? Dlaczego nie na innym? Wszak są złodziejami, bo skąd te lśniące "Audi"? Mijasz ich i aż słabo się robi... A przecież moja córka ma tylko 13 lat i codziennie wychodzi z domu. Mija ich... Pytam ją: "Czy ty się nie boisz? Oni są tacy straszni..." Wzruszą ramionami: "I co z tego? Widziałaś, jak piękne mają samochody?" (...)

Watykan

Papież w dobrej formie na audiencji generalnej

Jan Paweł II w dobrej formie pojawił się na środowej audiencji generalnej w Watykanie, na którą przybył śmigłowcem ze swej letniej rezydencji w Castelgandolfo.

Papież, który w minionym tygodniu miał przejściowe kłopoty ze zdrowiem, bez wysiłku przeczytał długi tekst poświęcony "dziewiczemu związkowi" Marii i Józefa, później pozdrowił licznie zgromadzonych pielgrzymów w wielu językach, ożywiając się zwłaszcza i uśmiechając przy pozdrowieniach skierowanych do rodaków.

Ojciec Święty nie wspominał o swych problemach zdrowotnych, ani o kuracji antybiotykowej, jaką przeszedł.

Turcja

32 powstańców kurdyjskich zginęło w nowych walkach

Trzydziestu dwóch powstańców z Partii Pracujących Kurdystanu (separatystycznej i nielegalnej w Turcji) zginęło od środy na południowym wschodzie Turcji — poinformowała w czwartek Anatolijska Agencja Prasowa, powołując się na tureckie źródła oficjalne.

18 powstańców kurdyjskich poniosło śmierć podczas starć na górze Mergesav koło Semdinli (prowincja Hakkari), a pozostałych 14 w walkach w prowincjach Van, Sirnak i Siirt.

Bliski Wschód

Arafat spotka się z Peresem

Przywódca palestyński Jaser Arafat spotka się z byłym premierem Izraela Szimonem Peresem, choć władze izraelskie nie zgodziły się, by nastąpiło ono na Zachodnim Brzegu Jordanu.

Do spotkania dojdzie w Beit Hanun w strefie Gazy, w pobliżu przejścia granicznego Erez między Gazą a Izraelem.

Poprzednio planowano, że spotkanie odbędzie się w Ramallah na Zachodnim Brzegu Jordanu. Władze izraelskie nie zgodziły się jednak, aby Arafat przeleciał palestyńskim śmigłowcem z Gazy na Zachodni Brzeg ponad terytorium Izraela.

Strona palestyńska uznała, że zakaz ten miał na celu udaremnienie spotkania Arafata z Peresem. Dlatego też Arafat postanowił w czwartek rano anulować spotkanie negocjatora palestyńskiego Dżamila al-Tarifi z przedstawicielem Izraela Orenem Szahorem. Mieli oni spotkać się na moście Allenby'ego łączącym Zachodni Brzeg z Jordanią. Spotkanie miało być poświęcone kwestii ułatwienia Palestyńczykom podróży zagranicznych.

Kanada

Cztery kubańskie tancerki poprosiły o azyl w Kanadzie

Cztery tancerki z kubańskiego zespołu przybyłego na występy do Montrealu poprosiły o azyl w Kanadzie — poinformowało kanadyjskie Ministerstwo ds. Obywatelstwa i Imigracji.

Z kolei inny członek zespołu, pianista, ogłosił publicznie, że nie wraca na Kubę, aczkolwiek — według władz imigracyjnych — nie wystąpił dotychczas o azyl.

Artystom, którzy przybyli do Montrealu na wielką imprezę gastronomiczną pod gołym niebem "Fetes gourmandes", towarzyszyła delegacja Kubańskiej Komisji Turystyki.

Nie podano na razie nazwisk czterech tancerek, z których jedna jest niepełnoletnia (ma 17 lat). 39-letni pianista zespołu, Eduardo Fierro, wyjaśnił, że nie chce wracać na Kubę z powodu ograniczeń "swobody artystycznej".

Nauka

Białe karły postarzają Wszechświat

Nowe hipotezy na temat wieku Wszechświata oparte na wynikach badań tzw. białych karłów wskazują, że jest on raczej starszy niż młodszy.

Magazyn "Nature" w swym ostatnim numerze zamieszcza raport astronomów, którzy uważają, że Droga Mleczna zaczęła się tworzyć przed 14, a nawet 17 miliardami lat. Ich zdaniem, ostygła ona i skoagulowała w gwiazdy przed mniej więcej dziesięcioma miliardami lat.

Terry Oswalt z Florida Institute of Technology w Melbourne i jego koledzy z ośrodka NASA w Maryland badali białe karły Drogi Mlecznej (do której należy również Ziemia) i na podstawie badania spektrum światła emitowanego przez te ginące gwiazdy usiłowali ustalić, kiedy one powstały. Białe karły stygną bardzo wolno i wciąż obserwowalne są nawet najstarsze z nich. Pozwala to astronomom śledzić historię formowania się Drogi Mlecznej.

Zdaniem naukowców, Droga Mleczna zaczęła tworzyć się w miliard lat po tzw. Wielkim Wybuchu (Big Bang), który według rozpowszechnionej hipotezy stał się początkiem Wszechświata. Wynika z tego, że Wszechświat nie może mieć mniej niż 11,5 mld lat, gdy tymczasem niektórzy naukowcy szacują jego wiek na 8-9 mld lat.

Na początku miesiąca Alvio Renzini z European Southern Observatory poinformował, że na podstawie zawartości żelaza w rdzeniach białych karłów oszacowanej metodą badania emisji światła określił ich wiek na minimum 13 mld lat.

Rosja

Rzecznik Lebiedia: negocjacje w dobrym rytmie

Negocjacje między pełnomocnikiem Kremla w Czeczenii Aleksandrem Lebiediem i szefem sztabu generalnego czeczeńskich separatystów Asłanem Maschadowem przebiegają w dobrym rytmie — oświadczył w czwartek rzecznik Lebiedia, Aleksandr Barchatow.

Według Barchatowa, negocjatorzy omawiają już "wersję ostateczną" dokumentu, który strony konfliktu zamierzają podpisać.

Sekretarz rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa Aleksander Lebied' udał się w środę do Groznego, by podjąć próbę niedopuszczenia do szturmu wojsk federalnych na miasto. Lebied' wypowiedział się zdecydowanie przeciwko bombardowaniu miasta jako metodzie rozwiązania problemu, uważając, że zmasowany atak doprowadzi jedynie do rozszerzenia strefy konfliktu. Sekretarz RB zamierza do 26 bm. przedstawić prezydentowi plan uregulowania kryzysu czeczeńskiego.

W Groznym Lebied' ma spotkać się z dowódcą wojsk federalnych gen. Wiaczesławem Tichomirowem i zastępującym go do niedawna gen. Konstantinem Pulikowskim, który w poniedziałek zapowiedział szturm na Grozny z zastosowaniem lotnictwa i artylerii. W otoczeniu Lebiedia uważa się, że stanowisko gen. Pulikowskiego, który dał mieszkańcom Groznego 48 godz. na opuszczenie miasta, faktycznie zrywa wszystkie porozumienia, które osiągnięto podczas dwóch spotkań sekretarza Rady Bezpieczeństwa z szefem sztabu separatystów Asłanem Maschadowem o przerwaniu ognia i stworzeniu specjalnej komisji obserwatorów.

Nie wyklucza się, że podczas obecnej podróży do Groznego Lebied' spróbuje spotkać się również z liderami separatystów czeczeńskich, którzy w odpowiedzi na oświadczenie gen. Pulikowskiego zapowiedzieli atak na sztab wojsk federalnych w Chankale.

Tymczasem, według moskiewskich "Izwiestii", "ktoś" stara się doprowadzić do tego, by Lebiedziowi nie powiodła się misja pokojowa w Czeczenii po to, by usunąć go ze sceny politycznej i zniweczyć jego ambicje zostania kolejnym prezydentem Rosji.

Szef sztabu separatystów czeczeńskich Asłan Maschadow polecił swym ludziom w Groznym, by przygotowali się do drugiej fazy operacji "Opcja Zero", która ma nastąpić jeśli wojska rosyjskie spełnią groźbę zmasowanego ataku na stolicę Czeczenii.

Maschadow ostrzegł, że jeśli dojdzie do ofensywy wojsk federalnych, zginą tysiące rosyjskich żołnierzy.

Według separatystów, w pierwszej fazie operacji, rozpoczętej 6 bm., zginęło ok. 2 tys. żołnierzy rosyjskich i zniszczonych zostało 300 pojazdów wojskowych.

Rosjanie utrzymują, że w ostatnich walkach o Grozny zginęło "tylko" 260 żołnierzy wojsk federalnych, a 600 zostało rannych.

NA ZDJĘCIU: czeczeńscy partyzanci w Groźnym.

Fot. EPA-ELTA

Borys Jelcyn "w pełnej formie i opalony"

Borys Jelcyn — "w pełnej formie i opalony", jak powiedział AFP jego rzecznik — wznowił w czwartek rano swe zajęcia na Kremlu. Przyjął pięciu nowych ministrów, w tym ministra zdrowia Tatianę Dmitriewą. Telewizja rosyjska pokazała tylko kilkusekundową migawkę z tych spotkań. Borys Jelcyn "lekko uśmiechnął się", kiedy przyjmował Dmitriewą.

Jest to pierwsze publiczne pojawienie się Jelcyna od 14 sierpnia, kiedy to telewizja pokazała migawkę z jego spotkania z premierem Wiktorem Czernomyrdinem. Tego rodzaju telewizyjne relacje są jednak zbyt krótkie i mało dokładne, aby na ich podstawie można było powiedzieć coś pewnego na temat stanu zdrowia prezydenta.

Przeważa opinia, że szef państwa cierpi na niedokrwienie serca, co może szybko doprowadzić do zawału. Przed kilkoma dniami w Moskwie rozeszły się pogłoski, że Borys Jelcyn już przeszedł operację serca. Według innych pogłosek, taka operacja dopiero go czeka.

Wszystko to odbywa się w atmosferze niepewności i niejasności. Pojawiły się pogłoski, że przynajmniej niektóre z dekretów Jelcyna nie były przez niego ani podpisywane ani też czytane.

Szef państwa ograniczył do ścisłego minimum swe zajęcia już w końcu czerwca, kiedy trwała jeszcze kampania przed wyborami prezydenckimi. 9 sierpnia pojawił się wprawdzie publicznie, ale kiedy przez minutę odczytywał rotę przysięgi, jego głos był słaby i matowy.

Bośnia

40 osób ma kłopoty z oddychaniem po detonacji serbskiej broni

Czterdzieści osób zgłosiło się po pomoc medyczną z powodu kłopotów z oddychaniem wywołanych skażeniem powietrza w okolicy Sokolaca, gdzie siły pokojowe (IFOR) wysadzają w powietrze broń i amunicję skonfiskowaną Serbom bośniackim — podała w czwartek agencja Serbów bośniackich SRNA.

Agencja twierdzi, że "ogromna zawartość toksycznych substancji w powietrzu w regionie znanym z największej koncentracji ozonu w Europie ma ścisły związek z niszczeniem uzbrojenia z serbskiego składu w Margetici".

Międzynarodowe siły pokojowe od poniedziałku wysadzają w okolicach Sokolaca (40 km od Sarajewa) 300 ton amunicji i min skonfiskowanych Serbom bośniackim z nielegalnego składu we wsi Margetici. Niszczeniu broni towarzyszą nieustanne protesty Serbów bośniackich, którzy żądają wstrzymania operacji "Wulkan".

Zdaniem lekarzy ze szpitala sztabu generalnego armii Serbów bośniackich w Sokolacu, o sytuacji w tym rejonie należy poinformować światowe organizacje zdrowia. Należy też przeprowadzić analizy toksykologiczne, których serbski szpital wojskowy nie może wykonać, gdyż nie ma odpowiedniego sprzętu.

USA — Niemcy

Co się stało ze złotem Ribbentropa?

Odkryty niedawno w amerykańskich archiwach państwowych dokument informuje, że hitlerowski minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop kazał wywieźć z Berlina przed zdobyciem miasta przez Rosjan 15 ton złota, ale większość tego skarbu zaginęła.

Dokument — napisany w 1948 r. list amerykańskiego oskarżyciela w procesie norymberskim do amerykańskich władz wojskowych — zawiera przypuszczenie, iż połowa "skarbu Ribbentropa" zaginęła już po dostaniu się w ręce amerykańskie bądź brytyjskie.

Autorem listu był zastępca głównego prokuratora w procesie norymberskim Robert Kempner, który ostrzegł, jakie niebezpieczeństwo dla aliantów oznaczać może przejęcie przez ukrywających się hitlerowców całości lub części złota, wartego według dzisiejszych cen 250 mln dolarów. Jak pisał Kempner, "znaczna ilość niekontrolowanego złota tworzy potencjał zła i szkody w rękach pozbawionych skrupułów oportunistów, ściśle ze sobą współpracujących i zamieszkałych w wielu krajach na całym świecie".

List odnaleziony został przez działaczy Światowego Kongresu Żydów (ŚKŻ), tropiących domniemany majątek ofiar Szoa, jaki ukryto w bankach szwajcarskich. List znajdował się w zbiorach, odnoszących się do "Projektu Bezpieczne Schronienie" — akcji amerykańskiego wywiadu, poszukującej hitlerowskich zasobów finansowych. Według ŚKŻ, dokument odnaleziono w ostatnich tygodniach.

Prokurator Drexel Sprecher, który w czasie procesu norymberskiego ściśle współpracował z Kempnerem, twierdzi, iż nigdy nie słyszał o "złotym funduszu" ani nie przypomina sobie, by Kempner kiedykolwiek o nim wzmiankował.

Von Ribbentrop, minister spraw zagranicznych III Rzeszy od 1938 do 1945 r. został za zbrodnie wojenne powieszony w grudniu 1946 r. w Norymberdze. Był formalnie najwyższym rangą straconym dostojnikiem hitlerowskim.

W swoim liście Kempner stwierdził, iż 6,5 ton złota wysłano do zamku Ribbentropa w Fuschl w Austrii, gdzie jego większość przejąć miały wojska amerykańskie. Ponadto dwie tony wysłano do Szlezwika-Holsztynu i najprawdopodobniej przekazano tam armii brytyjskiej. Rzecznik ŚKŻ stwierdził jednak, że nie istnieją dowody, potwierdzające przejęcie złota w Fuschl przez Amerykanów. Dodał, iż wstępne badania władz brytyjskich także nie doprowadziły do odkrycia dokumentów na temat przejęcia złota ze Szlezwika-Holsztynu.

Kempner twierdził, że inne trzy tony złota zostały wysłane na niemiecki brzeg Jeziora Bodeńskiego, skąd jego część przetransportowano do Berna w Szwajcarii. Pozostałe złoto z "funduszu Ribbentropa" w ciągu ostatnich dwóch lat wojny miano wysłać do Hiszpanii, Szwecji, Szwajcarii, Turcji i Portugalii. Część złota znad Jeziora Bodeńskiego została odzyskana przez wojska amerykańskie, ale inne cztery tony najprawdopodobniej wpadły w ręce hitlerowców.

Według innych dokumentów, złoto "funduszu Ribbentropa" pochodziło z kosztowności zrabowanych w Belgii i od ofiar obozów koncentracyjnych. Wcześniejsze dokumenty "Projektu Bezpieczne Schronienie" stwierdzają, że w czasie wojny Niemcy wysłali do Szwajcarii cztery miliardy dolarów w złocie — według obecnych cen. Dokumenty także potwierdzają bliskie robocze kontakty hitlerowców ze szwajcarskimi bankierami.

10 grudnia 1941 r. ambasada brytyjska w Waszyngtonie ostrzegła amerykańskie ministerstwo skarbu, "że wszyscy przedstawiciele kręgów kierowniczych wszystkich krajów Osi mają zasoby w Szwajcarii. Niektórzy przywódcy dysponują fortunami". Jeden z dokumentów informuje o koncie Hitlera, utrzymywanym w Szwajcarii prawdopodobnie dla zbierania honorariów za jego książkę "Mein Kampf".

Medycyna

Lipoproteiny, tak jak i choresterol grożą wczesnym zawałem serca

Podwyższony poziom lipoprotein we krwi zwiększa około dwukrotnie ryzyko chorób serca, w tym zawałów, w stosunkowo młodym wieku — ostrzegają uczeni amerykańscy po przeanalizowaniu danych z wieloletnich badań. Mężczyźni z podwyższonym poziomem lipoprotein dwa razy częściej zapadają na choroby naczyń wieńcowych przed osiągnięciem 55 roku życia, niż osoby o niższym poziomie lipoprotein.

Dr Andrew Bostom z ośrodka medycznego we Framingham w stanie Massachusetts, kierujący badaniami, na łamach czasopisma Stowarzyszenia Lekarskiego USA radzi, aby poziom lipoprotein we krwi badać tak samo często jak poziomu cholesterolu. Uczony przyznaje jednak, że na razie nie ma sprawdzonych metod przeciwdziałania nadmiernej koncentracji lipoprotein w organiźmie. Wymaga to dalszych i wszechstronnych studiów.

Lekarze w USA zbyt często aplikują dzieciom hormon wzrostu

Czasopismo "Journal of the American Medical Association" poinformowało o wynikach badań nad stosowaniem hormonu wzrostu u amerykańskich dzieci. Zdaniem ekspertów, w 40 proc. przypadków podawanie tego hormonu było zbyteczne.

Federalna Administracja Żywności i Leków (FDA) akceptuje taką kurację jedynie u dzieci, w których organizmie jest za mało hormonu wzrostu oraz w przypadku chronicznej choroby nerek. Dotyczy to ok. 14 tys. dzieci rocznie. Jednakże wielu rodziców nalega na pediatrów, aby hormonalnie przyspieszyć wzrost ich potomstwa, czasem decydują o tym sami lekarze bez uzasadnionej potrzeby. Kuracja hormonalna dziecka kosztuje 13-16 tys. dol. rocznie.

Dr Barry Bercu z Uniwersytetu Płd. Florydy na łamach czasopisma napisała, iż w społeczeństwie amerykańskim utrzymuje kult wybujałego wzrostu dzieci i młodzieży. Hormonalna kuracja źle wpływa na psychikę młodych ludzi. Pieniądze wydane po to, aby syn był o 3 do 5 cm. wyższy, byłoby słuszniej przeznaczyć na jego edukację — uważa dr Bercu.

Egipt

Wesele na 1200 par

W Kairze trwają przygotowania do wielkiego weselisk, które państwo egipskie wyprawi 1200 parom małżeńskim na stadionie.

Przedsięwzięcie wzięła na swe barki Najwyższa Rada ds. Młodzieży i Sportu. Chodzi o to, że koszta urządzenia wesela w Egipcie, a w 15-milionowym Kairze w szczególności, są tak wysokie, iż wielu młodych ludzi na wydatek nie stać. Wiek młodożeńców stale rośnie; tylko w ostatnich kilku latach wiek oblubienicy podniósł się statystycznie z 25 lat do 33, a pana młodego z 28 do 35.

Urządzenie wesela kosztuje co najmniej tysiąc dolarów. Obiicza się, że roczny dochód na głowę Egipcjanina wynosi 600 dol. Wesele to zresztą tylko część wydatków; kosztowna jest opłata małżeńska, którą pan młody musi wnieść rodzinie poślubianej i obowiązkowe zdobycie umeblowanego mieszkania.

USA

Prezydent akceptuje prawne uznanie tytoniu za narkotyk

Amerykański prezydent Bill Clinton ogłosi w piątek, iż przyjmuje propozycję administracji, aby uznać tytoń za jeden z narkotyków. Informację tę podała w środę telewizja CNN.

Biuro Żywności i Narkotyków (FDA), powołane do kontrolowania środów żywnościowych i leków, przesłało w ubiegłym tygodniu do Białego Domu ostateczną wersję kontrowersyjnego raportu, w którym proponuje uznanie nikotyny za narkotyk, co dałoby FDA możność tworzenia odpowiednich norm prawnych w celu kontrolowania rynku tytoniowego.

Inicjatywa spowodowała ostre protesty przedstawicieli przemysłu tytoniowego.

Senator demokratyczny Edward Kennedy w wypowiedzi dla CNN określił decyzję Clintona jako "odważną".

Singapur

Azjaci odkrywają urok pluszowych misiów

Sierpniowy "Piknik pluszowych misiów" połączony ze sprzedażą zabawek na cele charytatywne zgromadził w jednym z parków Singapuru blisko 1000 kolekcjonerów misiów, ich ubranek i ozdób.

Fascynacja pluszowymi misiami dotarła do Azji, zdominowanej przez pluszowe, kolorowe słonie i małpy, dopiero niedawno. Ich urok odkrył pewien japoński producent zabawek, który w 1994 roku zakupił misia w domu aukcyjnym Christie w Londynie za 110 tys. funtów szterlingów.

W Singapurze istnieje dzisiaj 9 sklepów z misiami sprowadzonymi z Europy i wyprodukowanymi w początkach naszego wieku. Poza zabawkami każdy z nich oferuje literaturę fachową i kursy, na których można nauczyć się, jak robić misie.

Pierwsze misie wykonano w Nowym Jorku w 1903 roku. Nazwano je "Teddy" na pamiątkę prezydenta Teodora (Teddy) Roosevelta, który w czasie polowania odmówił zastrzelenia niedźwiedzia przywiązanego do drzewa. Prawdziwą popularność zdobyły jednak dopiero w latach dwudziestych, po sukcesie książki A.A.Milne, "Kubuś Puchatek".

SPORT

Lekkoatletyka

Zwycięstwo N. Žilinskienė

W Linzu odbył się 11 w tym roku mityng Grand Prix IAAF drugiej kategorii. W skoku wzwyż wśród kobiet triumfowała zawodniczka litewska Nelė Žilinskienė. Przeszła ona poprzeczkę na wysokości 190 cm. Taki sam rezultat uzyskały S. Caduschi (Szwajcaria) i A. Javat (Słowacja).

Bieg na 100 m pań wygrała G. Devers (USA) — 10,92. Wśród mężczyzn na tym dystansie zwyciężył Nigeryjczyk D. Ezinwa — 10,01. W biegu na 800 m zwyciężył J. Gray (USA) — 1.44,73, w biegu na 110 m ppł. — A. Johnson (USA) — 13,25, w biegu na 400 m — D. Mills (USA) — 44,92. Bieg na 100 m ppł. kobiet wygrała Jamajka M. Freeman — 12,65, w skoku w dal zwyciężyła Ch. Ajunwa (Nigeria) — 6,85, w rzucie dyskiem — I. Wyludda (Niemcy) — 67,28, w rzucie oszczepem — J. Železny (Czechy) — 89,42.

Kolarstwo

W czołówce bez zmian

Włoszka S. Corneo wygrała ósmy etap kobiecego Tour de France długości 83 km — 2:30.42. Wyprzedziła ona o 14 sek. grupę zawodniczek. Druga była Y. Brunen (Holandia), a trzecia Niemka H. Kupfernagel. Na szóstej pozycji zameldowała się Litwinka Jolanta Polikevičiūtė.

Po 8 etapach na czele jedzie Francuzka J. Longo-Ciprelli, która o 1.33 wyprzedza Włoszkę F. Luperini. Na trzeciej i czwartej pozycjach są siostry bliźniaczki Polikevičiūtė. Rasa przegrywa do liderki 3.57, a Jolanta 4.11. Na piątym miejscu jest Włoszka A. Cappellotto (strata 4.30).

Igrzyska Paraolimpijskie

14 medali Polaków

Reprezentanci Polski startujący na X Igrzyskach Paraolimpijskich w Atlancie powiększyli swój dorobek medalowy do 14, zdobywając w ósmym dniu olimpiady kolejne trzy medale. M. Pych wywalczył medal srebrny w sprincie na 100 m — 11,39, a W. Kikolski również medal srebrny w biegu na 10000 m. Na tym dystansie medal brązowy zdobył zawodnik litewski Kęstutis Bartkėnas. Medal brązowy w pływaniu 200 m st. dowolnym zdobył K. Ślęczka — 3.02,94.

Polscy siatkarze, wicemistrzowie Igrzysk z Barcelony, w półfinale przegrali ze Słowacją 1:3. W drugim półfinale obrońcy tytułu mistrzowskiego — siatkarze Niemiec pokonali drużynę USA 3:1. Amerykanie będą przeciwnikiem Polaków w walce o medal brązowy.

Piłka nożna

Mistrzostwa Litwy

W zaległym meczu mistrzostw Litwy grupy A drużyna FBK Kaunas rozgromiła wileński Panerys 4:1 (1:0).

Turniej w Połądze

Na międzynarodowym turnieju juniorów w Połądze reprezentacja Litwy przegrała z Rosją 1:3. Łotysze wygrali z Estończykami 5:2.

Liga Mistrzów

Rozegrano mecze rewanżowe rundy wstępnej. Piłkarze mistrza Polski Widzewa Łódź, po wygranej u siebie 2:1 z Brondby IF Kopenhaga, na boisku przeciwnika w 47 minucie przegrywali już 0:3 i wydawało się, że wszystkie szanse są stracone. Jednakże widzewiacy grali do końcowego gwizdka. Po bramkach M. Citko (56 min. i P. Wojtala (89 min.) doprowadzili do końcowego wyniku 2:3. Przegrana ta zapewniła awans drużynie łódzkiej. W zespole gospodarzy szczególnie wyróżniał się piłkarz litewski A. Skarbalius, z którego podań jego drużyna zdobyła aż dwie bramki.

Sromotnej porażki (2-7) z Glasgow Rangers doznał mistrz Rosji — Alania Władykaukaz. W pierwszym meczu Alania przegrała również 1:3. Dynamo Kijów ponownie przegrało z Rapidem Wiedeń 2:4 (pierwszy mecz 0:2).

Oto wyniki innych meczów (w nawiasach wyniki pierwszych spotkań): Fenerbahce Stambuł — Maccabi Tel Aviv 1:1 (1:0), Rosenborg Trondheim — Panathinaikos Ateny 3:0 (0:1), Ferencvaros Budapeszt — IFK Goeteborg 1:1 (0:3), Slavia Praga — Grasshoppers Zurich 0:1 (0:5), Steaua Bukareszt — FC Bruges 3:0 (2:2).

Zwycięzcy zakwalifikowali się do Ligi Mistrzów, zaś pokonani zagrają w pierwszej rundzie Pucharu UEFA.

W rewanżowym meczu rundy wstępnej PZP piłkarze FC Reykjavik pokonali białoruski zespół MPCC Mozyr 1:0 (pierwszy mecz 2:2).

Koszykówka

Drugie zwycięstwo

Na turnieju eliminacyjnym kadetek w Czechach reprezentacja Litwy wygrała z Izraelem 70:59 (32:32). Chorwacja pokonała Finlandię 71:45, a Białoruś — Portugalię 75:39. Po 3 zwycięstwa mają zespoły Czech, Białorusi i Chorwacji.

Inf. wł.

Rozmaitości

Generał Karelin

Słynny rosyjski zapaśnik Aleksander Karelin został awansowany do stopnia generała-majora. Ten awans nie jest związany z planowanym odmłodzaniem kadry dowódczej wojsk rosyjskich, lecz wynika z zasług sportowych oficera armii rosyjskiej na matach olimpijskich.

Aleksander Karelin jest pierwszym zapaśnikiem, który zdobył trzy złote medale olimpijskie podczas kolejnych igrzysk, jest także pierwszym generałem awansowanym za zasługi sportowe i w tak młodym wieku (28 lat). Otwarte pozostaje pytanie, czy zostanie pierwszym generałem rosyjskiej armii, którego wolno będzie ciągnąć za głowę lub rękę w celu powalenia na łopatki. Inna sprawa, że nikomu od wielu lat ta sztuka się nie udała.

Nie wyklucza się, że awans oddali chęć A. Karelina do wystąpów na amerykańskich ringach w pokazach wrestlingu, do czego zapaśnika rosyjskiego gorąco namawiano. Młodzi generałowie mają obecnie w Rosji większe pole do popisu.

Żelezny woli oszczep

Rzut oszczepem, nie baseball pozostanie głównym życiowym zajęciem mistrza olimpijskiego Czecha Jana Železnego, mimo że zamierza on potrenować z baseballistami Atlanta Braves jeszcze wiosną przyszłego roku. Na ostatnim treningu Braves Czech rzucił baseballową piłką na odległość ponad 100 m i zrobił dobre wrażenie, ale sam przyznał, że musiałby wiele trenować, by robić to dokładnie. Jedna z rzuconych przez niego piłek trafiła telewizyjnego kamerzystę, chociaż stał on w bezpiecznej, wydawało się, odległości od łapiącego. Po kilkudziesięciu próbach Żelezny poczuł ból w prawym ramieniu, którego kontuzja uniemożliwiła mu m.in. start w mityngu w Zurichu. Mistrz oszczepu natychmiast zaprzestał baseballowego treningu i opowiada się raczej za wyuczoną dyscypliną.

Joyner-Kersee chce zostać koszykarką

Jackie Joyner-Kersee, trzykrotna mistrzyni olimpijska oraz rekordzistka świata w 7-boju zamierza zmienić specjalizację. Być może niebawem zostanie koszykarką. 34-letnia lekkoatletka, która należy także do czołowych w świecie zawodniczek w skoku w dal, otrzymała kilka ofert od koszykarskich klubów z USA.

"Nowa dyscyplina nie byłaby dla Jackie niczym nadzwyczajnym — powiedział Bob Kersee, mąż i trener Jackie. — Gra w koszykówkę jest jednym z punktów programu jej treningu."

Start w Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie nie był dla "JJK" udany. W biegu na 100 m ppł do 7-boju doznała kontuzji i nie ukończyła konkurencji. Zdobyła jednak brązowy medal w skoku w dal.

"Więzienie mi nie pomogło"

Mike Tyson stwierdził, że trzy lata spędzone w więzieniu za gwałt, nie przekonały go do systemu penitencjarnego. "Sam musiałem nad sobą pracować — powiedział bokser — Byłem gorzej traktowany niż inni, ponieważ byłem Mikem Tysonem. Dużo czasu poświęcałem treningom, które były formą odnalezienia siebie".

Pięściarz przygotowuje się do walki przeciw mistrzowi wagi ciężkiej (wersja WBA) Bruce'owi Seldonowi, którą zakontraktowano na 7 września w hali MGM Grand Garden w Las Vegas.

Tyson od czasu zwolnienia z więzienia (1 marca ub.r.) zarobił już 60 mln dolarów. Za walkę z Seldonem bokser otrzyma 25 mln USD, ale uważa, że jest wart sumy dwukrotnie większej.

(PAP)

Polityka

Pawlak: zdumiewający apetyt pana Szmajdzińskiego

Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego — Waldemar Pawlak, odpowiadając na pytanie o komentarz do wypowiedzi Janusza Szmajdzińskiego z SLD w sprawie rozdziału stanowisk w zreformowanym rządzie, stwierdził, że "do tej pory SLD mówiło, że nie mówi o stanowiskach; natomiast tutaj wychodzi zdumiewający apetyt pana Szmajdzińskiego".

Przewodniczący klubu SLD powiedział, że — w związku z reformą centrum administracyjno-gospodarczego — ministerstwem gospodarki powinno kierować PSL; natomiast SLD powinno odpowiadać za ministerstwo skarbu i zachować tekę ministra finansów.

Pawlak uważa, że sprawa zasad funkcjonowania rządu po wejściu w życie ustaw reformujących centrum gospodarczo-administracyjne rządu, ma bardziej charakter prawny, a nie polityczny. Zdaniem PSL, bardziej racjonalnym byłaby zmiana całej Rady Ministrów, bo wtedy może ona zacząć funkcjonować według zasad, które zostały przyjęte w ustawach dotyczących reformy centrum. "Jeżeli się tego nie dokona, to będzie dualizm — starzy ministrowie działają według starych przepisów, a nowi według nowych" — powiedział Pawlak.

Jego zdaniem, jest to trudne do zrozumienia i może powodować różne komplikacje w funkcjonowaniu Rady Ministrów, ponieważ Sejm przyjął również ustawę o Radzie Ministrów, która dotyczy funkcjonowania całego rządu, nie tylko poszczególnych resortów. Pawlak wyjaśnił, że w tej chwili nadanie nowych upoważnień dla ministrów (to jest art. 23 ustawy o Radzie Ministrów) może nastąpić w dwu przypadkach: zmiany rady Ministrów lub powołania nowego ministra.

"Nie ma tam takiej możliwości, aby prezes Rady Ministrów nadał uprawnienia ministrom już powołanym, ponieważ jest wyraźna dyspozycja, że te uprawnienia Prezes Rady Ministrów zakreśla niezwłocznie po powołaniu nowego ministra, albo całej Rady Ministrów" — powiedział prezes PSL.

PSL-Mikołajczykowskie w sprawie pomnika Mikołajczyka

"Kpiną ze sprawiedliwości i historii" nazwało w oświadczeniu przesłanym 21 bm. PAP Prezydium NKW PSL-Mikołajczykowskiego "wznoszenie pomnika premiera Rządu Polskiego na Uchodźctwie i prezesa PSL Stanisława Mikołajczyka przez zeteselowską grupę Waldemara Pawlaka, Józefa Zycha i Romana Jagielińskiego".

Zdaniem prezesa PSL-Mikołajczykowskiego — Henryka Bąka, "eselowcy i zeteselowcy razem z peperowcami i pezetperowcami byli w 1947 r. faktycznymi grabarzami PSL kierowanego przez Mikołajczyka".

Wojsko

Brytyjskie ćwiczenia "Ułański Orzeł '96" na poligonie w Drawsku

Blisko 3,5 tys. brytyjskich żołnierzy, zwanych "Pustynnymi Szczurami", z 7 Brygady Wojsk Pancernych wraz z 440 pojazdami pancernymi (w tym czołgami typu Challenger 1), ponad 700 innymi pojazdami i 6 helikopterami weźmie udział w ćwiczeniach "Ułański Orzeł '96", które odbędą się na poligonie w Drawsku Pomorskim — poinformował 21 bm. w Warszawie brygadier David Montgomery, dowódca brygady.

Przerzut wojsk brytyjskich z bazy w Niemczech do Polski rozpocznie się 30 bm. i potrwa — jak założono — trzy dni. Ćwiczenia na drawskim poligonie potrwają do 20 września br.

Będą to największe ćwiczenia, jakie kiedykolwiek państwo należące do NATO organizowało na terytorium kraju byłego Układu Warszawskiego. Dowódca 7 Brygady przypomniał, że Wielka Brytania silnie popiera polskie aspiracje do Paktu Północnoatlantyckiego.

Rzecznik MON ppłk Eugeniusz Mleczak poinformował, że brytyjskie ćwiczenia przyniosą Polsce korzyści polityczne, wojskowe i finasowe. Korzyści ma też odnieść okoliczna ludność, która w przyszłości może znaleźć zatrudnienie przy rozbudowie infrastruktury poligonu. Podkreślono też, że brytyjskie wojsko będzie zaopatrywać się w żywność na miejscu.

Zasadniczym celem "Ułańskiego Orła '96" jest przećwiczenie operacji wojskowych na poziomie brygady i grup bojowych w celu udoskonalenia operycyjnych umiejętności brygady. Ćwiczenia "Pustynnych Szczurów" będą zawierały elementy szkolenia z grupą polskich wojsk inżynieryjnych, jednak jest to szkolenie wojsk brytyjskich nie związane z programem "Partnerstwo dla Pokoju".

Koszt ćwiczeń zamknie się kwotą 3,5 mln funtów. Wg nieoficjalnych informacji, za dzień pobytu jednego swojego żołnierza na polskim poligonie Brytyjczycy zapłacą ok. 100 USD.

Poligon w Drawsku jest większy niż obszary, na których ćwiczyła brygada. Brytyjczycy będą z niego korzystać na podstawie bardzo szczegółowego porozumienia przygotowanego wraz z polskim rządem. Porozumienie obejmuje m.in. sprawy finansowe, odpowiedzialność prawną, wypadki i ochronę środowiska.

Brygadier David Montgomery dowodzi "Pustynnymi Szczurami" od początku ub.r. 7 Brygada Wojsk Pancernych wsławiła się m.in. walkami podczas II wojny światowej z niemieckim Afrika Korps.

Sondaż

Spadek zaufania społecznego do rządu i Sejmu

Największy spadek zaufania społecznego wśród instytucji władzy wg Centrum Badania Opinii Społecznej odnotował w ostatnich dwóch miesiącach rząd — 9 punktów i Sejm — 7 punktów. Największą, 63-procentową aprobatą wśród instytucji władzy cieszy się prezydent. Największy wzrost aprobaty odnotowała w ost. dwóch miesiącach policja — 4 punkty i sądy — 3 punkty. Na szczycie listy instytucji publicznych cieszących się zaufaniem Polaków znajduje się nadal Polskie Radio S.A. — 82 proc., wojsko — 73 proc. i telewizja publiczna — 69 proc.

Dane pochodzą z badania CBOS przeprowadzonego w dn. 12-17 lipca br. na 1088-osobowej reprezentatywnej próbie losowej dorosłej ludności kraju.

9-punktowy (do 44 proc.) spadek aprobaty dla rządu Włodzimierza Cimoszewicza jest największy na liście 18 instytucji, o które pytał CBOS. 71-procentową aprobatą cieszy się rząd wśród osób o przekonaniach lewicowych, zaś 58 proc. identyfikujących się z prawicą dezaprobuje poczynania rządu. Badani o prawicowych poglądach gorzej postrzegają rząd niż urząd prezydenta.

Spośród instytucji władzy największym zaufaniem niezmiennie od dwóch miesięcy cieszy się prezydent. 63 proc. respondentów CBOS wyraziło pogląd, że działalność Aleksandra Kwaśniewskiego dobrze służy społeczeństwu. Jednakże, w porównaniu z poprzednimi badaniami wzrosła o 4 punkty dezaprobata dla prezydenta. Zdaniem CBOS świadczy to o zmniejszaniu się kręgu obojętnych wobec Kwaśniewskiego. Wśród ankietowanych deklarujących lewicowe poglądy dziewięciu z dziesięciu zapytanych wyraziło poparcie dla prezydenta. Wśród deklarujących prawicowe poglądy, przeciwników prezydenta jest tylu, co zwolenników. Na drugim miejscu wśród instytucji władzy plasują się nadal władze miasta-gminy respondenta, legitymujące się 61-procentowym poparciem.

Akceptacja działalności Sejmu i Senatu zmalała odpowiednio o 7 i 3 punkty. Zadowolenie z prac parlamentu znacznie częściej wyrażają osoby o przekonaniach lewicowych niż prawicowych, częściej też oceniających swoją sytuację materialną jako dobrą niż jako złą.

Wśród instytucji niepolitycznych największe poparcie mają niezmiennie publiczne radio, wojsko, telewizja publiczna oraz Rzecznik Praw Obywatelskich, którego akceptacja zmalała z 69 do 65 proc. i policja, która odnotowała największy przyrost zaufania społ. — z 60 do 64 proc. Na ogólnej liście dopiero po tych pięciu instytucjach plasuje się urząd prezydenta. Ponadto o 3 punkty spadło poparcie dla Kościoła katolickiego, Najwyższej Izby Kontroli i banków państwowych (odp. 56 i dwukrotnie 55 proc. aprobaty). Wzrosło zaufanie społeczne do prokuratury, sądów i banków prywatnych.

W porównaniu z majowym badaniem CBOS, pogorszył się wizerunek społeczny związków zawodowych. O 3 punkty (do 40 proc.) spadła aprobata dla NSZZ "Solidarność". Zdaniem CBOS spowodowały to prawdopodobnie nieudane próby stworzenia przez "S" koalicji wyborczej z Ruchem Odbudowy Polski Jana Olszewskiego. O 4 punkty (do 29 proc.) spadła akceptacja dla OPZZ, co — zdaniem CBOS — może być pochodną spadku poparcia dla rządu.

Protest

5 tys. podpisów pod apelem o powstrzymanie walk w Czeczenii

Ok. 5 tys. osób podpisało "Apel do ludzi sumienia o powstrzymanie ludobójstwa w Czeczenii" wystosowany przez Fundację Dzieło Odbudowy Miłości. Są wśród nich Jadwiga Staniszkis, Krzysztof Zanussi, Czesław Miłosz, Tadeusz Mazowiecki, Jan Olszewski — poinformował 22 bm. Zdzisław Bielecki, prezes fundacji.

Fundacja D.O.M. rozpoczęła zbieranie podpisów w lipcu w Warszawie, potem zbierała je wśród pielgrzymów w Częstochowie. Apel przesłany został również do Rosji, USA, Francji, Finlandii, Szwecji i Wielkiej Brytanii. Autorzy protestu ostrzegają, że "obojętność świata wobec Czeczenii może w przyszłości być obojętnością dla rosyjskich poczynań wobec Białorusi, Estonii, Łotwy, Litwy ... Polski". Apelują, by przemoc zastąpić pokojem.

Fundacja D.O.M. powstała w 1992 r., w grudniu 1994 jako pierwsza zainicjowała pomoc dla Czeczenii.

Nauka

Pierwsze w Polsce elektroniczne centrum historyczne w Kórniku

Pierwsze w Polsce Centrum Elektronicznych Tekstów Historycznych powstaje przy Bibliotece Kórnickiej PAN, w Kórniku pod Poznaniem — poinformował jej dyrektor, prof. Jerzy Wisłocki.

Nowe Centrum wyposażone zostanie w najnowocześniejszy sprzęt, którego zakup sfinansowała Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, zaś koszty związane z zatrudnieniem ekipy specjalistów pokryje Komitet Badań Naukowych. "Do realizacji tego przedsięwzięcia zamierzamy wciągnąć czołowych polskich historyków z ośrodków uniwersyteckich i placówek PAN z całego kraju, którzy w radzie programowej Centrum mieliby wpływ na jego kształt naukowy" — stwierdził prof. Wisłocki.

Biblioteka Kórnicka PAN wydała już, pierwszy w polskiej humanistyce, dysk kompaktowy CD ROM, na którym znalazła się całość nie publikowanej dotąd spuścizny naukowej zmarłego przed ośmiu laty historyka, wybitnego polskiego genealoga, prof. Włodzimierza Dworzaczka z Uniwersytetu im. A.Mickiewicza w Poznaniu; liczy ona 50 tys. stron maszynopisu z materiałami od XV do XX w., dotyczącymi głównie Wielkopolski.

Na dysku zawarto też treść ok. 200 tys. rejestrów z ksiąg sądowych od XV do XVIII w., wypisy z ksiąg metrykalnych (XV-XIX w.), informacje z XVIII-to i XIX-wiecznych gazet, nekrologi, testamenty, a także nie dokończony herbarz "Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów wielkiej własności w Wielkopolsce". "Dysk mieści również zestawienie genealogii szlachty wielkopolskiej, obejmujące dzieje ponad 50 tys. wzajemnie powiązanych osób i będące rezultatem kilkuletnich badań Pracowni Genealogicznej Biblioteki Kórnickiej PAN oraz elektroniczne wersje inwentarzy archiwalnych dla niektórych źródeł, wykorzystanych przez W. Dworzaczka" — zaznaczył prof. Wisłocki.

"Pracujemy obecnie nad kontynuacją pierwszego dysku w formie jego drugiej, nowej edycji, poszerzonej o materiały dotyczące szlachty Mazowsza i Krakowskiego. Prace te potrwają ok. dwóch lat. Zamierzamy też zawrzeć na CD ROM materiały o polskim konstytucjonaliźmie, m.in. ze wszystkimi diariuszami sejmowymi z okresu I Rzeczypospolitej, diariuszami sejmików ziemskich oraz pełnymi tekstami zbioru praw I RP i spisem wszystkich urzędów ziemskich" — podkreślił profesor.

Poinformował, że w ramach tworzonego Centrum Elektronicznych Tekstów Historycznych zamierza się w Bibliotece Kórnickiej kopiować na dyskietki mikrofilmy zbiorów archiwalnych z całego kraju. "Niedługo już nie trzeba będzie tracić czasu na żmudne penetrowanie archiwów i bibliotek, lecz umieścić dyskietkę w komputerze i otrzymać potrzebne informacje w domu" — dodał profesor Wisłocki.

Rolnictwo

" Dzień Melona" w stołecznej Wolicy

Środę Katedra Genetyki Hodowli i Biotechnologii Roślin Ogrodniczych Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie ogłosiła "Dniem Melona". Jest to już trzecia impreza tego typu, organizowana na polu doświadczalnym katedry w Wolicy. Celem imprezy jest m.in. upowszechnienie melona jako atrakcyjnej rośliny warzywnej.

Na świecie istnieje ponad 50 odmian melonów. W Polsce wyhodowano 3. Są to: Melba o pomarańczowym miąższu, Oliwin o miąższu kremowo-zielonym i najnowsza odmiana Emir F1 — z charakterystycznymi bruzdami na skórce. Wszystkie pochodzą z hodowli katedry i są dostosowane do uprawy gruntowej — co zdaniem specjalistów — stanowi ich ogromny plus. Dotychczas bowiem odmiany sprowadzane z krajów o cieplejszym klimacie mogły być uprawiane w Polsce tylko w warunkach szklarniowych.

Owoce melonów w porównaniu do innych warzyw są mniej bogate w składniki mineralne i przez to mniej wartościowe. Są jednak cenione ze względu na ich charakterystyczny smak i zapach, jako doskonały dodatek do wszelkiego rodzaju sałatek.

Melony przywędrowały do Polski z obszarów Morza Śródziemnego. Ich hodowla była bardzo rozpowszechniona w czasach Polski szlacheckiej. Podanie gościom na stół melona było kojarzone w tamtych czasach z przyjaznymi wobec nich uczuciami, w odróżnieniu od popularnego "harbuza".

O Kresach — na starych pocztówkach

Była to wystawa nie mająca sobie równych. Rodzina Państwa Kozłowskich — pani Izabela i jej syn Tomasz wyeksponowali unikalne zbiory starych pocztówek. Kilka setek kartek — to zaledwie niewielka część z ponad tysięcznej kolekcji rodziny dziś warszawskiej a korzeniami sięgającej Lwowa. Widzimy tu obrazy starego Wilna, nierzadko okiem Jana Bułhaka, widzimy Żmudź, pejzaże nadniemeńskie — Druskieniki, Kowno, Grodno, podziwiamy starą Lidę, Nowogródzkie strony, Kowel, Łuck, Krzemieniec, Lwów... Najstarsza pocztówka pochodzi z 1894 r., nieco nowsza — z 1896 r. Pan Tomasz Kuba Kozłowski znajduje nasze pocztówki kresowe wszędzie, po całym świecie i to teraz, w nasze dni: tę najstarszą odnalazł w Budapeszcie, sporo zdobył w Strasburgu, w innych miastach Europy. Ma temu wytłumaczenie historyczne — gdzieś tam mieszkali niegdyś wilnianie i szły do nich pocztówki od rodaków, w innym mieście stacjonowały wojska, w których również byli nasi... Była to przecudna podróż do tamtych odległych czasów. Jakąż wymowę mają karty z napisem "Jeszcze nie zginęła..."

A na parterze — wystawa fotografii dzisiejszych, których autorem jest znany nam dobrze Jerzy Karpowicz (autor wszystkich zdjęć do niniejszego reportażu). Duże, piękne, kolorowe ukazujące nasz dorobek artystyczny, bo przedstawiają zespoły "Wilię", "Wileńszczyznę", "Zgodę" — uczestników tegorocznego Festiwalu. Jakże efektownie wypadła praca naszego rodaka, utrwalająca na taśmie migawki z ubiegłorocznego, pierwszego Festiwalu. I tu znów Pani Burmistrz nie ukrywała satysfakcji — to przecież kolekcja historyczna.

W hollu też podziwiamy palmy wileńskie, które przywiozła Ola Kunicka, misterne hafty Janiny Wojciechowskiej, rzeźbę w drzewie Michała Jankowskiego.

Korowód ulicami Mrągowa

Uczulona na wszystko co wileńskie znów zauważam pewne, może nie zamierzone preferowanie Wilna (Bóg zapłać za to!). Bo oto korowód miejski inicjuje "Wilia", a zamyka go "Wileńszczyzna", co przecież świadczy o pewnym wyróżnieniu tych zespołów. Gwarno i wesoło kroczy "Zgoda" i "Zejmiana". Wileńszczyzna miała najwięcej zespołów i najwięcej uczestników przybyło. Tuż za "Wilią" idzie "Olza". Boże, co za głosy! Nie, z nimi konkurować nikt nie może. Śpiewają swoje góralskie "Hej, hej" aż szyby się trzęsą w domach na trasie pochodu. Artyści — to wszędzie artyści. Nawet nie spostrzegli organizatorzy, jak w tym lub innym miejscu szlaku korowodu wybijają hołubca, krakowiaka czy lawonichy. Mieszkańcy z okien, balkonów, stojąc na chodniku biją brawa, witają okrzykami "Wilno", "Lwów", "Kochamy was".

Na placu Rocha — znów koncert. W ciągu poprzednich dwóch dni wszystkie zespoły mogły tu pokazać cały swój repertuar. Cały nowy obrazek "Majówka nad Wilią" pokazała "Zgoda", ponad godzinę tańczyła i śpiewała "Wilia", młodziutka "Zejmiana" również nie ustąpiła swoim rodakom.

Pięknie śpiewał chór z Baranowicz "Kraj rodzinny", "Poleskie sokoły" z Żytomierza, polonijny zespół góralski szadeckich "Wianuszek"... Nie sposób wyliczyć wszystkie zespoły w jednym ciągu. Kapele — lwowska, wileńska, "Wilniuków" były rozchwytywane na lewo i na prawo, a ich występ w kawiarni "Kresowej", której a propos właścicielem jest organizator tego święta, człowiek duszą, sercem i pochodzeniem wilnianin Ryszard Soroko, trwał do północy. "Wilniuki" nawet byli przechwyceni przez Lidzbark Warmiński, który w tych samych dniach obchodził swoje własne uroczystości.

I nastąpiła gala...

która trwała dwa przepiękne wieczory i gwiaździste noce. Lekko falujące się jezioro w tle amfiteatru, przecudowna publiczność licznie przybyła. Na scenie — chatki wiejskie ze słomianą strzechą, kolorowe malwy i rumianki, bocianie gniazdo, gęsi, kaczki, leniwie grzejący się na słoneczku kot...

Przyszła tu kolej na wymienienie osób bodaj najbardziej popularnych na festynie. A są to przeurocza Agata Młynarska i nasz stary gawędziarz Wincuk, dobrze znany Dominik Kuziniewicz. Panią Agatę wilnianie znają z telewizji "Polonia" — prowadzi audycję "Krzyżówka szczęścia". W audycji jest miła, bezpośrednia. A w pracy! To tytan pracy. Była na wszystkich próbach sama, reżyserowała występ tak, jak tego wymagają kanony telewizji (bo przecież wszystkie koncerty były nagrywane, w II programie już poszło, natomiast w TV "Polonia" będzie transmitowane po 25 sierpnia). Jej niespożyta energia przenikała artystów, a wyrozumiałość i kultura osobista, subtelność kobieca dodawała pewności artystom, że są niepowtarzalni, że są cudowni. Przyjemnych słów nie szczędziła. A po paru godzinach odpoczynku była już na scenie w pełnej gali, zmęczenia jakby nie było. I tu wnosiła swój nieprzeciętny urok: przekomarzała się z Wincukiem, który w przekomarzaniu się Agacie nie ustępował, pod dźwięki tanga czy walczyka zapraszała do tańca tegoż Wincuka, który, jak to stary, też umiał w tangu przycisnąć, a po poleczce chwyciwszy za bok nie mógł dorównać Agacie. A ta wyciągała na scenę i ministrów, i posłów, i głównego reżysera święta Czesława Kujawskiego, dobrze znanego również wileńskim zespołom z tego, że wielu z nich pomagał powstać na nogi.

Wielotysięczny widz, zgromadzony w amfiteatrze, szalał. Brawa, owacje, tańce, wspólne śpiewanie szlagierów i piosenek ludowych. Takiej zabawy dawno tu nie było — mówili mrągowianie i wczasowicze. I takiego uniesienia patriotycznego, takiego poczucia tożsamości narodowej niezależnie od granic, które dzielą obywateli różnych państw ościennych, ale nie dzielą Polaków.

Opisać występy wszystkich zespołów byłoby rzeczą trudną, zresztą żaden reportaż nie mógłby oddać piękna melodii ludowych, zawadiackości "hopaku", "polki strypuńskiej" czy "lawonichy". Ogólna opinia była taka, że zespoły przywiozły bogaty repertuar i to na wysokim poziomie. Zespoły się odmłodziły, czego dowodem są "Barwinki" z Krzemieńca, "Przyjaciele" z Lidy, "Zgoda" z Rudominy, "Zejmiana" z Podbrodzia. Nasze dwa renomowane zespoły "Wilia" i "Wileńszczyzna" były przedstawione jako jubilaci (40-lecie pierwszego i 15-lecie drugiego), a "Wilia" przez pana prezesa Ryszarda Sorokę była nazwana Matką zespołów wileńskich.

Popisały się dobrze, jak przystało na ich repertuar na wskroś ludowy, a tym razem oparty na folklorze z Wileńszczyzny. Nie zabrakło więc palm wileńskich, serc lukrowanych, polek i kadryli. Oba zespoły repertuar przygotowały specjalnie na ten Festiwal. "Wilia" — pod kierownictwem artystycznym Czesławy Bylińskiej, chórmistrza Renaty Brasel, choreografa Heleny Rotkiewicz, kierownika kapeli Zbigniewa Makowskiego, "Wileńszczyzna" — pod kierownictwem Jana Mincewicza. Udało się dyrektorowi zespołu "Wilia" Romanowi Rotkiewiczowi przy odebraniu nagrody — zestaw stereofoniczny — ufundowanej przez samorząd m. Mrągowa podziękowanie: "Jesteśmy szczęśliwi, bo jesteśmy pod patronatem autorki "Krzyżówki szczęścia" i zawsze wilnianom życzliwej Pani Burmistrz i prezesa towarzystwa miłośników Wilna Ryszarda Soroki".

Do skarbnicy zespołów powędrowały przecudne, oryginalne stroje łowickie ułożone w nie mniej przecudnych ręcznie malowanych kufrach ("Zgoda"), dwa stroje krakowskie dla "Barwinek", gitary akustyczne, rower górski (wręczony najmłodszemu członkowi zespołu "Przyjaciele" przeuroczemu 5-letniemu Wici), organy elektroniczne, wieże stereofoniczne (jedną z nich nagrodzono "Wileńszczyznę"), akordeony, gitary, radiomagnetofony...

Ulubieńcami publiczności tym razem były dwie kapele — "Wesoły Lwów" i "Wilniuki" (w ubiegłym roku tym mianem zaszczycona była "Kapela wileńska" i "Zgoda"). Akordeon i gitara powędrują do Lwowa, a skrzypce elektroakustyczne — do Wilna. Wręczone zostały na ręce skrzypka "Wilniuków" Jana Skrobota.

A na zakończenie znów zaszczycone zostały nasze dwa zespoły — "Wilia" i "Wileńszczyzna". To im przypadło w udziale wykonanie w finale święta hymnu kresowiaków "Roty". Beztroski nastrój polek i fokstrotów prysł. Kilka tysięcy osób na stojąco odśpiewało razem tę pieśń Polaków, której słowa "nie rzucim ziemi skąd nasz ród" zawsze są bliskie i zawsze do łez wzruszają.

Krystyna ADAMOWICZ

PS. Po tym reportażu napisanym pod wpływem pierwszego wrażenia i (nie ukrywam) na nucie emocji, w najbliższych dniach zamieścimy wypowiedzi organizatorów święta, muzyków, etnografów. Fachowe spojrzenie potrzebne jest po to, aby zespoły polskie na przyszłość były jeszcze doskonalsze.

Fot. Jerzy Karpowicz

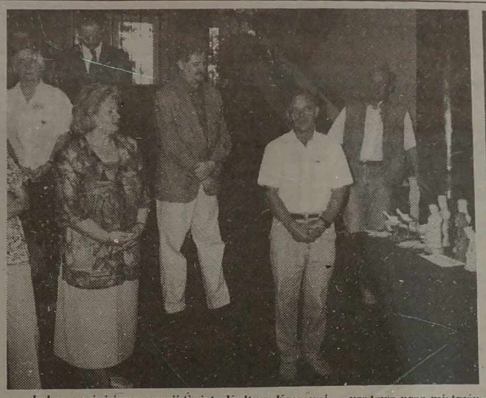

Agata Młynarska i Wincuk świetnie bawili publiczność i bawili się sami.

Poeci wileńscy (przemawia Aleksander Sokołowski) podczas spotkań z literatami olsztyńskimi.

3. Mrągowskie spotkania, zauroczenia i refleksje

"Zejmiana" z Podbrodzia w korowodzie przez Mrągowo.

"Hopak" ukraiński podobał się wszystkim. Wykonały go "Barwinki krzemienieckie".

Nasze wywiady

"Spotkałem tu wielu Polaków, którzy zasługują na szacunek"

Rozmowa z Ambasadorem Nadzwyczajnym i Pełnomocnym Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Litewskiej Janem WIDACKIM

— Panie Ambasadorze. Gdy w 1992 roku przyjechał Pan do Wilna, stosunki polsko-litewskie nie były tak dobre jak obecnie...

— One były... chłodne i napięte. Powodem tego było rozwiązanie rad rejonowych: wileńskiej i solecznickiej i nierozpisywanie nowych wyborów. Poza tym były jeszcze inne problemy, głównie dotyczące mniejszości. Należało przerejestrować statut ZPL. A Związek w tym czasie był jedynym ciałem, które w jakiś sposób mogło artykułować potrzeby społeczności polskiej, nie było wszak samorządów. Władze litewskie robiły wówczas z tym problemy. Uważały, że prokuratura musi najpierw zbadać sprawę i wypowiedzieć się, czy ZPL był w jakiś sposób zamieszany w działania autonomiczne. Tymczasem zgodnie z ordynacją wyborczą, gdyby... bodajże do końca sierpnia, nie przerejestrowano Statutu, to ZPL traciłby prawo zgłaszania kandydatów do Sejmu. Z jednej więc strony Ministerstwo Sprawiedliwości czekając na odpowiedź prokuratury, nie chciało Statutu ZPL rejestrować, ale z drugiej strony sam Związek Polaków nie śpieszył ze złożeniem wniosku... Przekonywaliśmy, że trzeba to zrobić, czyli co najmniej, złożyć wniosek, a potem już my będziemy próbowali jakoś pomóc w zarejestrowaniu Związku.

— Czy obietnicy dotrzymaliście?

— Tak, prowadziliśmy rozmowy najpierw w Departamencie Mniejszości Narodowych, potem już na szczeblu wysokim i najwyższym — z premierem Aleksandrasem Abišalą, który się w czasie naszej rozmowy kontaktował z przewodniczącym Rady Najwyższej. W końcu zgodzono się na rejestrację Związku Polaków... W każdym razie zabieganie o rejestrację ZPL wymagało prowadzenia trudnych rozmów, ale skończyło się to dobrze — Związek Polaków został zarejestrowany na czas, zdążył zgłosić swoich kandydatów na posłów.

— Czy niespodziewana, za to odbyta z wielkimi honorami, wizyta premiera Abišały w Polsce miała z tym jakiś związek?

— Nie zaprzeczam, że miała.

— Były też problemy z rejestracją klubu AK...

— Na początku nie tylko nie było mowy o rejestracji tego klubu, ale istniała wręcz społeczna nagonka na AK. W tej atmosferze zarejestrowanie klubu wydawało się rzeczą niemożliwą. I ta sprawa była najdłużej załatwiana, bo ostatecznie Klub Weteranów AK został zarejestrowany dopiero po wizycie prezydenta Brazauskasa w Polsce w lutym 1995 roku. Ale dążąc do jego rejestracji trzeba było w jakiś sposób przekonać do tego litewską opinię publiczną, która miała znikomą wiedzę o AK, taką wiedzę raczej z broszurek — trochę sowieckich, trochę jakichś innych. Pomogliśmy więc w zapoznaniu litewskich historyków z problematyką AK.

— W jaki sposób?

— Zasilaliśmy litewskie biblioteki naukowe fachową literaturą, organizowaliśmy spotkania litewskich i polskich historyków, aktywnie uczestniczyliśmy w narodowej, publicystycznej dyskusji na temat Armii Krajowej. I myślę, że w tej chwili ocena przeciętnego Litwina na temat działalności AK jest inna niż kilka lat temu. Dowodem na to jest chyba to, iż w momencie, gdy doszło do rejestracji Klubu nie było żadnych protestów. Sądzę, że gdyby do tego doszło w 1992 roku, protesty byłyby bardzo gwałtowne. Taka była wówczas atmosfera społeczna. Gdy prowadziliśmy rozmowy na temat rejestracji Statutu ZPL i zabiegaliśmy o rozpisanie wyborów do rozwiązanych rad, ze strony litewskich środowisk nacjonalistycznych spotykaliśmy się z zarzutami, że polscy dyplomaci kontaktują się z członkami partii Burokevičiusa (taki zarzut postawiono nam m. in. w dzienniku "Lietuvos aidas"). Vilnija uchwaliła zwrócenie się do ministra spraw zagranicznych o uznanie mnie za persona non grata na Litwie... To wszystko było w 1992 roku. Ale tych spraw było nieporównanie więcej.

— Przypomnijmy je sobie i naszym czytelnikom.

— Na przykład, jeszcze w 1992 roku dokumenty polskie z lat 1920-39 nie były uznawane przy zwrocie ziemi. Oficjalna argumentacja ówczesnego ministra sprawiedliwości (zresztą również ministra spraw zagranicznych) była taka, że niepodległe Państwo Litewskie nie może przecież honorować dokumentów okupacyjnej administracji polskiej. Obecnie te dokumenty są honorowane, są przecież podstawą przy zwrocie ziemi.

— Ze swej strony do ówczesnych problemów zaliczyłabym też tak zwane perturbacje telewizyjne. Jako dziennikarka zajmująca się tym problemem uczestniczyłam we wszystkich negocjacjach, a nawet sądach związanych z retransmisją polskiego programu

na Litwie, obserwowałam więc Pańskie ogromne zaangażowanie w tę sprawę.

— Umowa między polską i litewską telewizjami, na mocy której dokonywała się retransmisja Telewizji Polskiej, była bardzo ogólna, a to dawało stronie litewskiej absolutną dowolność jej interpretacji. Rzeczywiście Telewizja Litwy Wschodniej (wówczas państwowa) nadawała na tym samym kanale i emisja Telewizji Polskiej była ograniczana, z każdym tygodniem było jej mniej. Zresztą trudno było nawet ustalić godziny, kiedy będzie nadawany polski program, gdyż zależało to wyłącznie od dobrej... a często złej woli Telewizji Litwy Wschodniej. Dziś problem ten został uregulowany szczegółową umową, która chroni widzów polskiego programu przed wszelkimi niespodziankami.

— Gdy zaczynał Pan swoją kadencję, na Litwie funkcjonowała szczególnie nieżyczliwa Polakom Komisja Problemów Regionalnych na czele z posłem Romualdasem Ozolasem...

— Komisja ta rzeczywiście słynęła z nieprzychylności wobec spraw polskich. Wymyślała coraz to nowe zalecenia dla władz. Zalecenia, które uważaliśmy za krzywdzące dla mniejszości polskiej. Ta komisja opracowała np. projekt mniejszościowego szkolnictwa, który ograniczał nauczanie w języku polskim. Poza tym z inicjatywy tej komisji do wszystkich polskojęzycznych redakcji wysłano zalecenia głoszące, że nie wolno używać nazw geograficznych w języku polskim i to pod sankcją kodeksu wykroczeń. Interweniowaliśmy w tej sprawie i ówczesny premier powiedział, że prawa zmienić nie jest w stanie, ale zapewnia, że prawo to nie będzie egzekwowane. I obietnicy dotrzymał. Nikt nie został ukarany grzywną za używanie nazwy "Kurier Wileński" a nie "Vilniuski".

Nad społecznością polską wisiało też poważne widmo atestacji językowej. Baliśmy się tego, że jeżeli zostanie ona przeprowadzona bardzo rygorystycznie, to może w znacznym stopniu wyeliminować Polaków z życia publicznego Państwa Litewskiego. Nikt nie mógł kwestionować, że w Państwie Litewskim obowiązuje język państwowy i że urzędnicy państwowi powinni ten język znać, tylko myśmy postulowali, żeby datę tej atestacji przesunąć na koniec wieku, czyli do roku 1999. Także, żeby wyłączyć z niej te osoby, które w tym czasie przejdą na emeryturę i żeby wreszcie stworzyć państwowy program nauczania języka litewskiego, by każdy, kto chce opanować język litewski, mógł to uczynić. Nawet deklarowaliśmy przy stworzeniu takiego programu pomoc Państwa Polskiego. Faktem jest, że ta atestacja językowa jednak była bardzo liberalna i nie miała ostrego przebiegu.

— Wyżej wymienione problemy nie sprzyjały negocjacjom nad projektem Traktatu polsko-litewskiego.

— Gdy przyjechałem na Litwę, nie było w ogóle atmosfery do jego negocjowania. Powszechne było żądanie, praktycznie wszystkich środowisk litewskich, żeby Polska jako warunek wstępny przyznała litewską suwerenność nad Wilnem i Wileńszczyzną w okresie międzywojennym i uznała, że w latach 1920-1939 okupowała te tereny bezprawnie. Taki miał być punkt wyjścia. Myśmy to generalnie odrzucali i rozmowy na temat Traktatu opóźniały się. Przypomnę, że gdy premier Abišala był w Polsce, na konferencji prasowej na pytanie dziennikarza powiedział, iż to, by Polska w Traktacie uznała okupację Wileńszczyzny, nie jest być może warunkiem koniecznym. Wówczas w Wilnie zwołał konferencję prasową ówczesny przewodniczący komitetu spraw zagranicznych RN poseł Povilionis i skrytykował bardzo ostro premiera mówiąc, że nikt go do takich oświadczeń nie upoważniał. I premier Abišala wycofał się z tego, co powiedział w Warszawie.

Po spotkaniu premiera Lubysa z premier Suchocką na Wigrach uzgodniliśmy, że strona polska przedstawi projekt Traktatu i projekt ten ja wręczyłem jednocześnie z notą do MSZ i osobiście prezydentowi Brazauskasowi dokładnie 13 stycznia 1993 roku, a więc w rocznicę podpisania deklaracji polsko-litewskiej. Na Litwie już były nowe władze, ale odpowiedzią na nasz projekt Traktatu był projekt litewski, gdzie znów pojawiła się sprawa okupacji Wileńszczyzny w latach 1920-39. Tak więc negocjacje były bardzo trudne, ale skończyły się podpisaniem, w moim przekonaniu, bardzo dobrego nowoczesnego Traktatu, który zyskał wysoką ocenę nie tylko środowisk polskich czy litewskich, lecz też społeczności międzynarodowej.

— Do samego Traktatu jeszcze wrócimy. Czy sądzi Pan, że przychylną negocjacjom nad Traktatem atmosferę zawdzięczamy wyłącznie Ambasadzie RP w Wilnie? Czy też przyczynili się do tego również przedstawiciele mniejszości polskiej — działacze społeczni, posłowie?

— Nie przypisuję sobie wyłącznych zasług i nie twierdzę, że myśmy załatwili wszystko. Próbowaliśmy zmienić oficjalne stanowisko władz litewskich i w wielu sytuacjach ono rzeczywiście uległo zmianie. Nie nastąpiłoby to, oczywiście, bez dobrej woli po stronie litewskiej.

— Czy nie dlatego, że również władze "uległy zmianie"?

— Po części tak. Ale przypomnę raz jeszcze, kiedy już rządziła obecna ekipa, pierwsza redakcja Traktatu, jaką dostaliśmy, niczym nie różniła się od tej, jaka była postulowana przez władze sajudisowskie. Nie było tak, że zmieniła się władza i wszystko się zmieniło. Myśmy musieli do pewnych rzeczy dopiero dojść. Jakiś tam wpływ na to może mieli i polscy posłowie. Choć muszę powiedzieć, że nie udało się uzyskać jakichś zsynchronizowanych działań naszych i polskiej frakcji. Nie ulega wątpliwości, że to wszystko, co można uznać za sukces w stosunkach polsko-litewskich, to nie jest wyłącznie zasługa Ambasady czy nawet strony polskiej. Jest to zasługa obydwu negocjujących stron. Przecież myśmy niczego nie wymuszali, myśmy to wszystko jakoś wynegocjowali. Więc musiała być dobra wola po jednej i drugiej stronie. To, że Traktat został podpisany w tym kształcie to jest także zasługa władz litewskich.

— Pańska osoba na początku kadencji nie wzbudzała zachwytu zarówno części litewskiej społeczności jak i niektórych przedstawicieli władz Litwy. Litewskie mass media też za Panem nie przepadały...

— Do momentu podpisania Traktatu, praktycznie co udzieliłem jakiegoś wywiadu, zaraz ukazywał się jakiś protest. Najpierw był wielki protest, gdy napisałem, że Polacy na Litwie są autochtonami, którzy nigdy z Polski nie wyjeżdżali, to Polska stąd wyjechała. Doczekałem się po tym protestów różnych środowisk litewskich. Głos w tej sprawie zabrał nawet przewodniczący Rady Najwyższej. Później, gdy już były nowe władze, udzieliłem wywiadu, w którym tłumaczyłem, że to nie Żeligowski przyłączył Wilno do Polski. Powiedziałem, byśmy byli szczerzy do końca: przecież były wybory do Sejmu Wileńskiego, w których wzięła udział większość uprawnionych do głosowania, które wyłoniły Sejm. A Sejm uchwalił włączenie Wileńszczyzny do Rzeczpospolitej. Ale to wszystko było dawno, z tego nie wynikają żadne nasze aktualne roszczenia. Spotkało się to jednak z protestem przewodniczącego opozycji, nawet litewskie MSZ zajęło w tej sprawie stanowisko.

Później też miałem kłopoty po jubileuszu operacji AK "Ostra Brama", gdy składałem kwiaty na Rossie. Chyba przez trzy dni z rzędu w głównym wydaniu wiadomości w Telewizji Litewskiej pokazywano, jak ja składam te kwiaty "podczas nielegalnej imprezy". Ona była legalna, bo ja zwracałem się wcześniej w tej sprawie notą do MSZ, uprzedzałem, że jeżeli nie mają nic przeciwko temu, będę składał kwiaty. I oficjalnie nie protestowali. Takich zgrzytów było sporo i myślę, że one musiały być, bo obie strony musiały się jakoś dotrzeć. Strona litewska traktowała nas bardzo nieufnie. Podejrzewam, że istniało przekonanie, iż my coś knujemy, że nasza postawa jest nieszczera, że my tu jednak kombinujemy, jak tę Wileńszczyznę oderwać. Myślę, że w miarę upływu czasu ta nieufność ustępowała, a myśmy swoją drogą starali się tę nieufność w jakiś sposób rozwiać, dając np. Litwie w czasie kryzysu pomoc energetyczną, może tylko symboliczną, ale jednak świadczącą o

(Dokończenie na str. 9)

"Spotkałem tu wielu Polaków, którzy zasługują na szacunek"

(Dokończenie ze str. 8)

intencjach. Także pomoc wojskową... To się zaczęło jeszcze przed podpisaniem Traktatu, chodziło o dawanie dowodów dobrej woli.

— Czy nie zauważył Pan, że Litwini, szczególnie mass media, starali się tej pomocy z Polski nie dostrzegać, jednocześnie wyolbrzymiając każdy przejaw dobrej woli ze strony np. Niemiec czy Szwecji?

— Tak. Kiedyś zrobiliśmy takie zestawienie prasy. O darze jakiejś zachodniej armii w postaci menażek, pałatek i rowerów napisano więcej niż o wozach bojowych, które Litwie ofiarowała Polska. A były to wówczas jedyne wozy bojowe na Litwie. Ale to sprawa prasy, która w ten sposób zademonstrowała ówczesną opinię. Myślę, że w tej chwili to się zasadniczo zmieniło.

— Powróćmy do Traktatu. Niektórzy przedstawiciele mniejszości polskiej na Litwie utrzymują, że po jego podpisaniu sytuacja Polaków na Litwie niewiele się zmieniła.

— Przez przeciętnego człowieka Traktat może być niedoceniany. Ze zrozumiałych względów. Mało który obywatel zna dokładnie konstytucję, mało który też zna treść międzynarodowych traktatów, podpisanych przez jego państwo. Niektórzy mogą powiedzieć, a co nam z tego Traktatu? Weźmy taki przykład. Wspomniana Komisja Problemów Regionalnych mogła dla Sejmu przygotowywać propozycje dotyczące szkolnictwa. Mogli sobie wymyślić, a Sejm większością głosów mógł uchwalić, że nauczanie będzie się na Litwie odbywało wyłącznie w języku litewskim. I to jest od biedy zgodne z międzynarodowymi standardami, bo tak w niektórych krajach jest — w szkołach mniejszości wykłada się w języku państwowym, a języka mniejszości się po prostu uczy dodatkowo. A w Traktacie jest zapisane, że obydwie strony zobowiązują się do utrzymywania szkolnictwa w języku mniejszości aż do szkoły średniej. Takich przykładów jest o wiele więcej. Traktat jest potrzebny, żeby było się do czego odwołać, żeby można było powiedzieć, że pewna norma została naruszona.

— Właśnie niektórzy przedstawiciele społeczności polskiej na Litwie twierdzą, że pewne normy są naruszane.

— Ja się z tym absolutnie nie zgadzam. Jest zresztą powołana specjalna grupa parlamentarna badająca przestrzeganie Traktatu właśnie w zakresie dotyczącym mniejszości narodowych. Mimo licznych skarg liderów organizacji polskich ta grupa naruszenia Traktatu się nie dopatrzyła. Uważam, że Traktat jest przestrzegany. On jeszcze nie jest realizowany w pełni, ale w swojej praktyce nie spotkałem się ani razu z łamaniem Traktatu. Jeżeli jakieś rozwiązanie, w moim przekonaniu, mogło tę normę traktatową naruszyć, sygnalizowałem to władzom litewskim z wyprzedzeniem i było to z reguły skuteczne. Tak, na przykład, naruszeniem Traktatu byłoby znowelizowanie ustawy o szkolnictwie zmuszające do nauczania w języku litewskim historii i geografii. To by naruszało Traktat, bo ten zapewnia wykształcenie w języku mniejszości do stopnia średniego włącznie. I myśmy sygnalizowali, że przeciwko takiej uchwale będziemy protestować. Ale nowelizacji nie uchwalono. A propos, pytania na temat aktywności polskich posłów. Akurat wtedy, gdy Sejm rozpatrywał poselski projekt tej nowelizacji, gdzie były dwie rzeczy istotne dla polskiej społeczności (nauczanie w języku polskim bądź litewskim historii i geografii oraz naukę religii w szkołach) na trzech posłów frakcji ZPL dwóch było w czasie głosowania nieobecnych, a ustawę odrzucono zaledwie dwoma głosami.

— Przed czterema laty, gdy rozpoczynał Pan swoją kadencję, "Magazyn Wileński" witał Pana jako męża stanu, a teraz niektóre polskojęzyczne pisma nie wymieniają Pańskiego nazwiska...

— Nigdy się za męża stanu nie uważałem. A teraz rzeczywiście nie tylko nie wymienia się mego nazwiska, ale nawet mówi się, że jestem "hańbą polskiej dyplomacji". Niektórzy liderzy społeczności polskiej w momencie, gdy Ambasada zaczęła funkcjonować, stracili monopol na informowanie Polski o sytuacji mniejszości polskiej na Litwie. Dotąd oni ten monopol mieli. Jeżeli twierdzili, że są uciskani, w Polsce przyjmowano to za dobrą monetę. Jednak w tej chwili tego typu wypowiedzi są w jakiś sposób przez nas recenzowane i korygowane. My dążymy do tego, by stosunki polsko-litewskie były jak najlepsze, bo uważamy, że to jest potrzebne i Polsce, i Litwie, i obu mniejszościom. Ja bym mógł powiedzieć, że to jest potrzebne Polsce i do tego się ograniczyć, bo ja na Litwie reprezentuję interes Państwa Polskiego, a nie jakikolwiek inny. Ale akurat tu nie ma żadnej rozbieżności: interes Państwa Polskiego jest zgodny z interesem Państwa Litewskiego i z interesem mniejszości. Dobre stosunki polsko-litewskie są potrzebne polskiej społeczności. Gdyby one były złe, ta społeczność byłaby najbardziej poszkodowana, zapłaciłaby za to. Natomiast niektórzy działacze polityczni żyją z tego, że bronią "uciskanej mniejszości". Gdyby nie była ona uciskana, potrzeba istnienia tych liderów byłaby jakby mniejsza. Każda mniejszość ma pewne naturalne poczucie zagrożenia. Mały boi się większego. To poczucie zagrożenia nie zawsze jest odwzorowaniem naturalnego faktycznie istniejącego zagrożenia. Uważam, że poczucie zagrożenia społeczności polskiej jest większe niż jej zagrożenie realne. Natomiast w interesie mniejszości jest pokazywanie, że to zagrożenie nie jest tak wielkie jak wyobrażenie o nim. Liderzy jednak uważają, że to poczucie zagrożenia jednoczy społeczność i pozwala im tą społecznością kierować. Ale to równocześnie tę społeczność izoluje, przeciwstawia większości, a w konflikcie mniejszego z większym ten pierwszy zawsze przegrywa. Więc cele strategiczne liderów są inne niż cele Państwa Polskiego i stąd wynika konflikt. Poza tym rzecz dotyczy też pewnych szczegółów. Pierwszy konflikt z działaczami rozgorzał o budowę "domu zdrowotnego" w Bujwidzach. Była taka idea kierownictwa ZPL, by w Bujwidzach utworzyć nowoczesny szpital za pieniądze "Wspólnoty Polskiej". Szpital miał być wyłączony z systemu litewskiej służby ochrony zdrowia i obsługiwać Polaków. Myśmy ten pomysł uznali za absurdalny, gdyż urządzenie takiego szpitala właśnie w Bujwidzach nie rozwiązywało problemu zdrowotności mieszkańców Wileńszczyzny. Poza tym któż by to utrzymał? "Wspólnota" dysponowała wówczas kwotą około pół miliona dolarów, które chciała przeznaczyć na inwestycję na Litwie i ja się ubiegałem o to, by te pieniądze zostały przeznaczone na wykończenie szkoły w Justyniszkach. Zapewniałem władze litewskie, że jeżeli przyrzekną, iż będzie to szkoła z polskim językiem nauczania, to my ze środków Państwa Polskiego skończymy jej budowę. "Wspólnota Polska" przyjęła moją argumentację, a nie argumentację działaczy, w związku z czym powstała szkoła im. Jana Pawła II, a nie "dom zdrowotny" w Bujwidzach. Natomiast do absurdalnej idei budowy domu zdrowotnego w Bujwidzach nie wracają teraz nawet jej inicjatorzy.

Ale istotne znaczenie miało to, że cele strategiczne Państwa Polskiego, które tu reprezentuje ambasador, są rozbieżne z celami strategicznymi pewnej grupy liderów. Jeżeli zaś chodzi o moją osobę, to co najmniej od trzech lat w organach ZPL i zbliżonych do ZPL o mnie się pisze wyłącznie źle, w dodatku nie zawsze prawdę. W sposób śmieszny, urągający zasadom rzetelnego dziennikarstwa pomija się moją osobę przy opisie różnych uroczystości i imprez. W taki to sposób jestem przedstawiany polskiej społeczności przez część polskojęzycznych mediów, które niestety, znajdują sponsorów w Polsce.

— A jak Pan postrzega tę społeczność? Czy można ją polubić, a jeżeli nie, to dlaczego?

— Myślę, że każda społeczność w celu dokonania jakiegoś postępu musi umieć spojrzeć na siebie krytycznie. To jest warunek konieczny.

— Czy sądzi Pan, że naszej społeczności brak krytyczymu?

— Nie, tak nie twierdzę. Zobaczymy, czego dokaże, może właśnie udowodni, że potrafi ocenić siebie krytycznie. W Polsce zresztą po 1989 roku wiele środowisk solidarnościowych, z których i ja się wywodzę, uważało, że Polska jest "Chrystusem Narodów" i że Zachód ma wobec nas ogromny dług — za to, że nas sojusznicy zdradzili w drugiej wojnie światowej, za Jałtę, za 50 lat komunizmu, który myśmy obalili... W związku z tym Zachód powinien nas z otwartymi rękami przyjąć do swoich struktur obronnych i gospodarczych...

— Jeżeli o to chodzi, to Litwa miała jeszcze bardziej wybujałą wyobraźnię...

— Tak, ale nie tylko Litwa. To jest dość powszechne w naszej części Europy. Sądziliśmy, że nas przyjmą do NATO, będą kochać, cenić nasze osiągnięcia w czasie wojny, hart ducha w stanie wojennym. Nieprawda, Zachód nas ceni o tyle, o ile mamy duży wzrost gospodarczy, o ile nasz potencjał ekonomiczny i militarny będzie odpowiednio duży, interesujący dla struktur zachodnich i o ile nasza demokracja rozwija się w pożądanym kierunku. Zachód może nas szanować za to, a nie za jakieś heroiczne dokonania sprzed lat 50, nie za cierpiętnictwo.

— Czy nasza społeczność jawi się Panu jako cierpiętnicza?

— Nie, wręcz przeciwnie. Nie uważam, że ta społeczność jest cierpiętnicza, niektórzy jednak chcą, żeby się jako taka jawiła i uważają, że to jest dobra metoda na wzbudzenie zainteresowania Macierzy. Ale nikt cierpiętnika nie szanuje, najwyżej się nad nim ulituje. A społeczność polska na Litwie nie wymaga litości. Myślę, że jest ona dostatecznie duża i obywatelska, więc doskonale poradzi ze swoimi problemami. Pod warunkiem jednak, że dokona jakiejś krytycznej samooceny. Bo to jest warunkiem wielkiego postępu, to jest potrzebne zarówno społeczności polskiej w Polsce jak i na Litwie.

Jeśli mówić o sprawach szczegółowych, wiadomo, że polska społeczność na Litwie została okaleczona przez dwie repatriacje. Inteligencja, klasy średnie wyjechały do Polski po 1944 roku, a po raz drugi w 1956 roku. I trzeba to okaleczenie jakoś zaleczyć. Należy jak najprędzej wykształcić nową polską inteligencję. To jest zadanie numer jeden.

— Gdzie, Pana zdaniem, powinni się kształcić młodzi Polacy — tu czy w Polsce?

— Powinien być system mieszany. Jak najwięcej osób musi studiować tu, na Litwie, a studia podyplomowe, doktoranckie robić w Polsce. Można też w ramach wymiany studentów zaliczać w Polsce poszczególne semestry.

— Dlaczego w takim razie nie popiera Pan idei Uniwersytetu Polskiego w Wilnie?

— Od samego początku uważałem, że jest to pomysł utopijny. Żeby mógł powstać uniwersytet, musi istnieć odpowiednio liczne środowisko intelektualne. Takiego środowiska tutaj nie ma i nie należy się spodziewać, że będzie w najbliższych latach. Bo to nie jest coś, co powstaje z roku na rok.

— Czy oznacza to, że po latach, gdy już to środowisko powstanie, można będzie ideę Uniwersytetu Polskiego wskrzesić?

— Tak. Przecież nawet w Traktacie zapisaliśmy, że mniejszości mają prawo do tworzenia szkół prywatnych wszystkich szczebli. I jeżeli będą warunki, a społeczność uzna, że jest to potrzebne, będzie można taką uczelnię stworzyć. Uniwersytet — to jest społeczność uczonych i społeczność studentów. Tych potencjalnych studentów polskie szkoły "produkują" w liczbie czterystu rocznie. Z tego część idzie na studia do Polski, część na uczelnie litewskie, a część w ogóle nie podejmuje studiów. Powstaje więc pytanie, czy jest tu zapotrzebowanie na jeszcze jedną wyższą szkołę. Ale oprócz studentów potrzebna jest jeszcze społeczność uczonych. Są pewne cywilizacyjne standardy, które określają, ilu profesorów musi być, żeby stworzyć uczelnię. Na Uniwersytecie Warszawskim profesorów jest blisko siedmiuset. W najmniejszych uniwersytetach polskich jest to liczba stu kilkudziesięciu. To jest środowisko, które może tworzyć uniwersytet. Tu takiego środowiska na razie nie ma i dlatego ten uniwersytet jest sprawą nierealną. Swego czasu próbowałem przekonać profesora Brazisa do innej idei, żeby stworzył kolegium polskie na wzór tych, które są w Rzymie, czyli by powstał dom akademicki dla Polaków studiujących na uczelniach litewskich. W takim kolegium mogłyby być zajęcia uzupełniające, kursy języków obcych, języka litewskiego. Mogłoby to być coś na kształt wolnej wszechnicy, przecież tu przyjeżdża dużo naukowców z Polski, którzy mogliby prowadzić jakieś wykłady czy odczyty. To by ułatwiło Polakom studiowanie na uczelniach litewskich.

Jest inna idea, która wydaje mi się realna. Idea utworzenia w miejscu uniwersytetu wyższej szkoły jednokierunkowej, na przykład szkoły biznesu. Była to propozycja realna. Zresztą jedną z autorek, czy współautorek, tej propozycji jest przyszła Pani Ambasador.

— Czy zgadza się Pan z poglądem margrabiego Wielopolskiego, że "dla Polaków można zrobić wiele, z Polakami — nic"?

— Myślę, że generalnie nie. Spotkałem tutaj wielu Polaków, którzy rzeczywiście zasługują na wielki szacunek i uznanie. Warto im pomóc, gdyż właśnie z nimi można dla tej polskiej społeczności wiele zrobić.

— Często stawiany jest zarzut, że Polska nie ma polityki wschodniej. Ostatnio właśnie w odniesieniu do Litwy napisał to Jerzy Giedroyć w "Kulturze".

— Myślę, że Giedroyć to przejaskrawił. Polska politykę wschodnią ma. I ta polityka jest bardzo konsekwentna. Zmieniają się rządy, premierzy, prezydenci, a ta polityka jest stała. Natomiast inną rzeczą jest to, że nie wszystkie instytucje państwowe działają w sposób skoordynowany na Wschodzie. Nie wszystkie instytucje skłonne są uznać, że sprawy Polaków za wschodnią granicą są elementem naszej polityki zagranicznej. I tu Giedroyć ma rację, ale to są w gruncie rzeczy sprawy marginalne, które nie są w stanie generalnie wpłynąć na naszą politykę zagraniczną.

— Czego by Pan życzył na pożegnanie społeczności polskiej?

— Litwie życzę, żeby się dalej rozwijała jako państwo demokratyczne, państwo, w którym by wszyscy obywatele, bez względu na pochodzenie i narodowość, czuli się jak u siebie i traktowali Litwę jako swoją Ojczyznę. Polakom na Litwie życzę, żebyście podjęli wysiłek jakiejś krytycznej samooceny, żebyście potrafili znaleźć swoje miejsce. Ja rozumiem, że jest tu to rozdarcie między Ojczyzną a Macierzą. Życzę jednak, żebyście się z jednej strony czuli pełnoprawnymi obywatelami Litwy, a z drugiej strony przynależnymi do polskiego kręgu kulturowego, żeby kultura polska była Waszą kulturą, polska tradycja Waszą tradycją, historia Polski Waszą historią. I ta historia heroiczna, i ta historia tragiczna, i ta historia pozytywna.

— Dziękuję za rozmowę i życzę Panu spełnienia wszystkich planów, zarówno osobistych jak i zawodowych.

Lucyna DOWDO

Andrzej KALININ

"Konie"

(Fragment rozdziału powieści "I Bóg o nas zapomniał")

"I Bóg o nas zapomniał", to powieść debiutancka, w 1994 r. wyróżniona Nagrodą Czesława Miłosza. Jej autor, Andrzej Kalinin, urodził się w roku 1933. Bohaterem i równocześnie narratorem powieści jest Antoni Tuchoski — chłop, żołnierz Września 1939, który razem ze swym oddziałem zostaje wzięty do sowieckiej niewoli.

Sposób narracji jest prosty, ale bynajmniej nie łatwy. Bohater opowiada swoje dzieje przypadkowo spotkanemu człowiekowi. Opowiada językiem chłopskim, pełnym kresowych naleciałości, niekiedy rusycyzmów, dalekim od wypolerowanego języka literackiego, w którym poezja miesza się z realistycznym widzeniem świata.

Najbardziej wstrząsający w powieści Andrzeja Kalinina jest rozdział pt. "Konie".

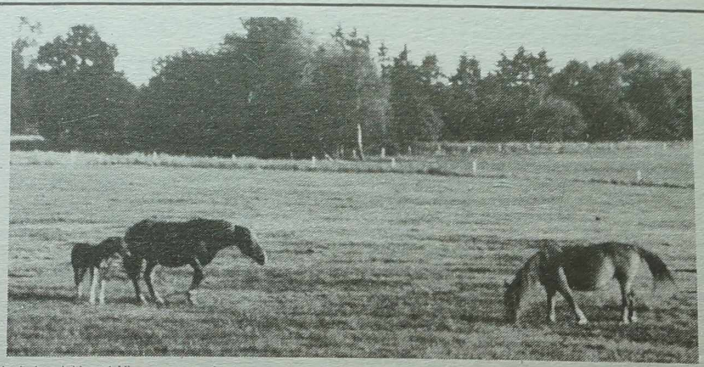

— Rebiata, hej, rebiata! Rebiata pajdi suda! Pajdi wsie! Pajdi!

Cisza, co była wokół, krzyk ten podniosła i od drzew odbiwszy kilka razy powtórzyła... Rebiata, hej rebiata — pajdi, pajdi, pajdi...

I ruszyło, panie, robactwo ludzkie na ratunek swojemu naczalstwu. Kto był w lesie, jak stał, rzucał siekierę i ruszał. Prawie wszyscy. Bo wszyscy chcieli być gorliwe i na nagrodę u komandira zasłużyć. Zaraz do sanek dopadli. Dziesiątki rąk je uchwyciło. Hej, hop, krzyknęli raz i drugi i w mig kolektywnym działaniem sanie z powrotem na płozy postawili.

— No i w parjadku — zawołał ktoś wesoło.

Inni potwierdzili, że tak toczna, w parjadku, ale nie było to, panie, wszystko w parjadku. Nie było wcale, bo koni, panie. Koni z ziemi nie wstawali. Ciągle leżeli na śniegu bez ruchu, jakby przegrane już i pogodzone ze swoim końskim losem byli. Uprząż mieli pokręconą i kopyta w nią wplątane, tylko para ciągle z nich buchała i czterdziestostopniowy śnieg, co pod nimi był, topniał teraz w ciemnych, brudnych plamach wody.

Kilku niewolników zaczęło na nie krzyczeć i kopać je szmacianymi butami. Ale oni wstać nie chcieli. Albo nie mogli już, kto ich tam wie. Leżeli dalej, iby tylko czasem z wysiłkiem dźwigając. Zdawało się, że nikt ich z ziemi podnieść nie zdoła.

— Pastojtie! — zawołał wtedy jeden z tych, co w sankach siedzieli. — Pastojtie! Ja sam.

I rozstąpili się niewolnicy. A on uniósł z ziemi leżący tam bat masywny, radziecki, z rzemieniem grubym, na którym supły byli powiązane, żeby mocniej bolało — i dawaj te koni okładać.

Panie, jak on je bił. Po karkach, po głowach, po oczach. Musi, że wprawiony do tej roboty był. Bił jakby się wściekł. A koni? Koni szarpali się, targali, ale z ziemi wstać nie mogli w uprząż zaplątane.

Więc on jeszcze mocniej rozsierdził się na nie i całe swoje serce w to katowanie koni wkładał. Czapkapapacha przy tym z głowy jemu spadła i czerwoną gwiazdą w białym śniegu zaświeciła, ale on nie zważał na to nic a nic, tylko zawzięcie batem obracał.

A koni biciem przestraszone w pierwszej chwili z ziemi powstać chcieli, ale widać nie mogli, bo im krew z poprzecinanej skóry oczy przerażone zalała tak, że oni nie wiedzieli już, czy leżą na śniegu jeszcze, czy wstali może i za co na nie te ciężkie razy spadają. Szarpnęli się jeszcze parę razy, a potem jakby już byli na śmierć zakatowane bez życia leżeli, na bicie nieczułe, w krwawych pręgach całe.

Nie wiem, panie, do dziś, co się ze mną w tamta pora stało. Ta widział ja już bitych i katowanych ludzi w Związku Sowieckim będąc. Widział i to nieraz. I wtedy stał i patrzył bezradny, bez uczuć żadnych strachem tylko śmiertelnym porażony. Nagle teraz, jak ja te koni pobite i pokrwawione zobaczył, coś mnie za gardło chwyciło, szum jakiś w mózgu powstał i myśli wszystkie z głowy mnie odeszli het. Skoczył ja nagle do przodu siekierę w ręku trzymający, nie wiedzieć kiedy dopadł tego bijącego koni i z całej siły, jaka jeszcze była we mnie, popchnął go tak, że tamten wielki, wyżarty chłop w pierwsze krzaki, co przy drodze byli, upadł jak długi.

— Czego bijesz gadzinę? — usłyszał ja nagle swój głos. — Czego bijesz? Ona nie winowata. Ludzi bij!

Boże mój jedyny. Jak ja się wtedy tego swojego głosu przestraszył. Jak z miejsca otrzeźwiał. W ciszy, co teraz w lesie zrobiła się, usłyszał ja nawet głos siekiery, co z rąk mi wypadłszy w śnieg wpadła. Stał ja teraz zdrętwiały ze strachu. Po ludziach, co byli wokół, rozejrzał się bezradnie i nic już nie wiedział, tylko słyszał te ciszę. Te straszną ciszę, co wszędzi była. No to się stało — przeleciała myśl nagła. Teraz to on mnie zabije. Chryste Panie. Toż on mnie zabije. Zastrzeli tym wielkim naganem, co go ma za pasem do kożucha przytroczony. Z siekierą na prawowitą sowiecką władzę. Za to ukatrupi na pewno. Bo już podnosił się niezdarnie z ziemi powstając.

Spojrzał ja znowu i te pokrwawione koni zobaczył. I nie wiem, panie, czemu? Może tak przed śmiercią była. Oczy mi czymś czarnym zaszli i pustka się zrobiła zupełna. Nie pytaj się pan, dlaczego ja w tamta pora do tych koni leżących dopadł i w nich ratunku szukał. Nie pytaj pan, bo sam nie wiem. Wiem tylko, że całym ciałem, całym sobą do tego skatowanego końskiego łba się przytulił. Nie wiem wcale, co było dalej. Co ja do tych koni gadał, co przy nich robił. Może modlił się do nich w tej chwili ostatniej. Nie wiem.

Ale strzał nie padł. Bo usłyszałbym go wcześniej, nim bym go w sobi poczuł. Nie powiem, jak długo to trwało, to co ja panu teraz relacjonuj, ale stała się w tamta pora rzecz dziwna.

Koń, co prawie już martwy leżał, zakrwawione oko na mnie obrócił, drgnął i przez chrapy coś rzęzić zaczął. Więc przygarnął ja się do niego jeszcze mocniej i mówić mu zaczął ciepło i serdecznie jak do dziecka, co płaczem się zanosi i krzywdy swoi znieść nie może. W ciszy, co w lesie była, musi, że słychać było mój głos do koni przemawiający, bo wszystkie ludzie wokół stojące zasłuchali się, dawno takiej serdeczności nie słysząc.

Więc mówił ja, mówił... Skąd ja mogę pamiętać, co ja w tamta pora mówił! Mówił i już. Ale faktem jest, że ten koń zaczął się uspokajać, a ciarki, co po nim przelatywali, ustawać zaczęli. I teraz wydał mi się ten koń, jak ktoś bliski, serdeczny. Może dlatego, że tak samo jak ja po radziecku sponiewierany był. Wtedy zrozumiał ja nagle, że koń ten czuł tak samo jak ja, że mamy ze sobą coś wspólnego. Ja się mogę przysięgnąć, że ten koń musi z Polski pochodził, bo wszystko, co ja do niego gadał, on dobrze rozumiał. Może w tamta pora, mowy polskiej słuchając, łąki nad Niemnem mu się przypomnieli i pan jego prawowity, co tak samo jak i on na Syberię wywieziony został? Może tak było...

Tak więc stwierdzić trzeba, że ten koń uspokajał się i jakby życie na nowo wstępować w niego zaczęło. Wziął ja go więc za uzdę i łeb mu głaszcząc, prosić zaczął.

— Ta, wstań kochanieńki, wstań z ziemi się podnieś. Wstań, bo zakatrupią nas obu inaczej. Proszę cię, uratuj nas i wstań. Ocalenie tylko w tobie. Przecież żyć nam trzeba. Przetrzymać trzeba. Do Polski wrócić trzeba. Wstań, końskie siłę przecież masz. Posłuchaj ty mnie. Wszak w ojczystej mowie naszej cię proszę, wstań.

Mówił ja też, głos zaciszając, żeby naczalstwo i kapusie nie słyszeli, ale on, panie, on słyszał wszystko.

I stał się wtedy wypadek do cudu podobny. Nie wierz pan albo wierz, pańska sprawa. Ale ten koń w pewnej chwili zaparł się przednimi kopytami i próbował wstać. Nie dał rady jeszcze. Upadł z powrotem na brudny śnieg. Ale ja już wiedziałem. Życie w niego wróciło. Znowu podtrzymywałem mu opadający łeb i otuchy dodałem.

— Nuże koniku, zbieraj się. Nie damy się bolszewikom. Jeszcze raz spróbuj.

I on spróbował. I stanął na cztery nogi, a siły polskiej tyle się jeszcze w nim odnalazło, że tego drugiego takoż do powstania z ziemi przymusił. Patrzaj pan, aż uwierzyć trudno. Nie wiesz pan i nigdy pan nie będziesz wiedział tego, jak ja się w tamta pora ucieszył bardzo. Obydwa koni jak kochanki najlepsze w pyski ucałował i z tej wielkiej radości dwa kroki do tyłu zrobiwszy wielkim krzyżem prawosławnym je pobłogosławił.

Ta daj pan spokój. Skąd ja mogę pamiętać, jakim krzyżem ja wtedy błogosławił? Błogosławił i już. Każdy krzyż dobry. Stał ja teraz i patrzył, patrzył na te koni stojące jak na cud jaki. I w tym momenci ktoś klaskać z uciechy zaczął, a inni za nim też klaskać zaczęli i krzyczeć hura, hura i tym sposobem ciszę, co cały czas w lesi była, gdzieś het daleko przegnali.

Te stojące koni i te oklaski od śmierci niechybnej w tamten czas mnie uratowali. A ja, panie, ciągle stał, o całym świeci sowieckim zapomniawszy z tej radości, co teraz na mnie zwaliła się tak, że nawet nie czuł, kiedy od tyłu doszedł do mnie ten naczalnik, co koni katował. Wziął mnie delikatnie za ramiona i w swoją stronę pomaleńku obróciwszy, nagle całą siłą pięścią zaciśniętą wygarnął mnie w gębę. Poleciał ja w powietrze jak ptaszka jaka w krzaki pod drzewami upadłszy. Stamtąd dopiero zobaczyłem, jak szedł w moją stronę z batem do bicia w górę uniesionym. Raz mnie zdzielił przez twarz i głowę, drugi raz przez ręce, którymi się zasłaniałem. Nie słyszałem nawet, co krzyczał. Słyszałem tylko rytmiczne świsty bata na mnie spadające. Zakatrupi — przeleciało przez głowę — najpierw skatui, a potem zakatrupi. I nic ja już więcej nie czuł, pod batem leżący. A on bił. Walił mocno tak, że obojętność całkowita na mnie spadła świadomości pozbawiająca. I nie wiem wcale, jak długo on mnie katował. Ale ten głos to ja jeszcze usłyszał.

— Chwatit, Stiopa.

Świst bata ustał nagle. Naprzeciw mnie, obok naczalnika z batem, stał ten główny komandir.

— Chwatit, Stiopa. — Wyciągniętą ręką uspokoił kamrata. — Chwatit.

Chwilę patrzył na mnie, a potem powiedział:

— Nu, pajdi suda.

Zerwał ja się na równe nogi. Na baczność stanął i ręce przy szwach u portek wyprostowawszy wrzasnął:

— Służę Sowieckiemu Sajuzu!

— Nu da, charaszo — przytaknął komandir. — A familia wasza kak?

— Antoni Nikołajewicz Tuchoski.

— Charaszo. Zapiszi, Kostia. Wskazał głową na tego trzeciego. Ten wyciągnął z torby kwadratowy kajet, poślinił koniec ołówka i moi nazwisko smarować zaczął. Szło mu to nieskoro jakoś, bo komandir zniecierpliwił się i zawołał:

— Nu, pojechali. Nu, bystra.

Już w saniach siedzący spojrzał na mnie jeszcze raz i za chwilę schował ich las i zakręt, co w nim był.

Jeszcze chwilę stali my w miejscu, aż odgłosy dzwonków w lesie się zagubili i dopiero wtedy każdy ruszył do swojego drzewa, żeby normy dokończyć. Znowu las ożył uderzeniami siekier. Ale nie była to już praca. Co w drzewo uderzę, to przypomnienie przychodzi: Zawtra pogawarim. Strach znowu mnie wziął. Boże mój. Co teraz stać się może? Zawtra pogawarim... Za wroga ludu pracującego uznać mogą. Z siekierą do prawowitej sowieckiej władzy. Boże, co teraz stanie się?

Tak, panie. Nie do śmiechu ja panu istorię opowiadam. Całą noc śnili mi się różne katorgi, aż siły mnie opuścili i już drugi dzień bez jedzenia ja ostał się normy nie wykonawszy. Koniec mój zbliżał się kroku przyspieszywszy. Tak było przez okropne dwa dni i dwie straszne noce. Aż wreszci rano do powałki lasu już mnie nie zabrano. Skończyła się moja udręka na razie. Za to szedł ja pod strażą, pod karabinem z lufą we mnie wycelowaną, do komandira, co w naszym łagrze najważniejszy był.

Dzień stał się jasny, mróz syberyjski, co Celsjusza dla niego za mało, a my szli. Ja przodem, za mną strażnik i myśli już żadnej w głowie nie było. Tak człowiek sflaczał, do imentu znaczy się. Cisza szła razem z nami i tylko śnieg pod butami skrzypiał i ludzkim głosem gadał:

— Na śmierć. Na pewno śmierć.

Najpierw to ja się tych głosów od śniegu idących strasznie przestraszył. Ale potem, czym ich było więcej, dziwnie uspokajać się zaczął. No i nich — pomyślał. — No i naplewat. Dość tego życia podłego. Raz niech się skończy ta udręka, katorga ta. Niech się skończy. Niech skończy, skończy — dogadywał śniegu butami przyciskany i tak oto do kwatery komandira my doszli. Strażnik mój, kolbą karabina zapukawszy, drzwi otworzył i do wnętrza mnie wepchnął. Nagle w twarz uderzyło mnie ciepło.

Boże mój. Gdzie na świeci jest jeszcze takie ciepło? Aż zatkało mnie, kaszel powodując, a zaraz potem nos i ciało całe owionął zapach żarcia. Chryste Panie, co taki zapach z głodnym człowiekiem zrobić potrafi. Śliny pełne usta i pełne gardło zaraz mi się narobiło. Żołądek przez szyję chciał się wydostać, a płatki w oczach to mi latać zaczęli takie duże i białe jak śnieg tam na dworze. W tamta pora za jedzenie, za ochłap jaki, wydałbym ojca, matkę, kogo tam pan chcesz jeszcze. Głód, panie, to niewyobrażalnie straszna rzecz.

Na moment oparł ja się na framudze drzwi, bo upadłby niechybnie, gdyby nie głos komandira:

— Familia wasza?

Jak to człowiek był wytresowany sowieckiej władzy służąc. Przed chwilą przytomność ja tracił, a teraz na głos ten — strachem na baczność wyprostowany — pełnym głosem zawołał:

— Służę Sowieckiemu Sajuzu, powsiegda.

Komandir popatrzył na mnie i powiedział:

— Ja tożе! A familia wasza kak?

— Antoni Nikołajewicz...

— Skąd na koniach się znasz?

— W Polszy za fornala u panów służył.

— Da, panimaju.

Stanął teraz przede mną i dmuchnął mi w twarz dymem z machorki w "izwiestię" zakręconą.

— Płocho z taboj Tuchoski, płocho. Ty władzę sowiecką pobił. Oj płocho, płocho. Ty do naczalnika z siekierą, po bandycku, znaczy się. Toż ty swołocz. Sukinsyn. Burżuj jobany, ja was każu. Ja wam...

Zaczął teraz krzyczeć i linijką, co ją ze stołu uniósł, wymachiwać nade mną, ale nie bił jeszcze. Klął ciągle, pięścią wygrażał i pluł obok mnie. A ja, panie, stał jak wryty i nie wiedział jeszcze w tamta pora żywy czy z martwym wyrokiem z kwatery tej wyjdę. Kiedy wreszci zamilkł, długo po izbie w milczeniu chodził, jakby wyroki ważył. A to milczenie wcale nie było lepsze niż ten krzyk poprzedni. Aż nagle przerwał po izbie chodzenie i przede mną stanął. Znowu mi dymem w twarz buchnął i powiedział:

— Władza radziecka łaskawa jest. Przebaczyć umie. Winę pozwala odkupić. Znaczy proletariacka ona, znaczy sprawiedliwa i praworządna. Poniał? Ty na koniach się znasz. A koni, widzisz, Krajowi Rad potrzebne są. Oto my wszyscy nową pięciolatkę stroim. Ot i wsio. Jak dobrze służyć będziesz, winę odkupisz. A jak nie... Nu jej Bohu, sam ubiju. Smatri, sam. — I przyłożył mi do nosa wielką czerwoną pięść.

— Służę Sowieckiemu Sajuzu.

— Teraz słuchaj, Tuchoski. Karę ci daruję. Ale konie mają być zadbane, zdrowe i pewne jak... — Podniósł rękę i pokazał nią wielki portret Józefa Wissarionowicza, co wisiał na ścianie. — Jak Krasnaja Armia.

— Wsio panimaju, towarisz komandir.

On kiwnął głową, a ja w tym momenci zrozumiał, że ci koni dobrym za dobre mnie się odpłacili. Teraz może przeżyję, pomyślałem sobi. W jednej chwili wszystko mnie do głowy przyszło. Nie będzie już tej cholernej normy, co żyły wypruwa. Nie będzie zimna. Codziennie będzie miska kaszy z funkcyjnego kotła. Teraz pewni przeżyję. Boże mój. Teraz pewni przeżyję!

NA ZDJĘCIU: konie z okolic podwileńskich.

Fot. **Marian Paluszkiewicz**

PIĄTEK, 23 SIERPNIA

LTV

7.00 — Dzień dobry. 19.00 — Wiadomości. 19.10 — Dziennik (ros.). 19.20 — Dla dzieci. 19.35 — Telekatalog. 19.50 — Dzień Czarnej Wstęgi. 20.30 — Panorama. 21.05 — Sport. 21.15 — Film dok. 21.20 — Aleja Wolności. 22.40 — Koncert. 23.10 — Dziennik wieczorny.

LNK

7.30 — Poranne koło. 9.00 — Teleshop. 9.05 — S. "Bez domu jest źle". 16.20 — S. "Tropikalny upał". 17.20 — Radzieckie kroniki. 18.10 — Film anim. 18.35 — S. "Bez domu jest źle". 19.25 — Teleshop. 19.30 — Na jednym końcu haczyk. 20.00 — Wiadomości. 20.25 — Na Dzień Czarnej Wstęgi. 21.00 — Tak. Nie. 21.55 — S. "Komisarz policji". 22.50 — Wszystko. 23.10 — Namiętności. 23.35 — Z cyklu "Legendy rocka". 0.25 — S. "Syreny". 1.15 — S. "Doktor tu, doktor tam".

BAŁTYCKA TV

8.30-18.25 — Program DW. 18.30 — S. "Tak świat się kręci". 19.30 — Sport. 20.00 — Stare anegdoty. 20.30 — S. "Manuela". 21.00 — Film fab. "Rosenbaum". 22.30 — Godzina z R.Rajeckasem. 23.30 — NBA: spojrzenie z bliska. 24.00-8.30 — Program CNN.

TELE-3

17.15 — Z pierwszych rąk. 17.20 — S. "Santa Barbara". 18.05 — Film dok. 18.35 — Film anim. 19.05 — Z pierwszych rąk. 19.15 — Wiadomości. 19.30 — S. "Santa Barbara". 20.25 — Nauka i technologia. 20.55 — Sport. 21.00 — S. "Ulice San Francisco". 21.50 — Wiadomości. 21.55 — S. "Policja z Miami".

WILEŃSKA TV

7.40 — Wiadomości z Wilna. 7.50 — S. "Mściciele". 8.45 — Film anim. 9.05 — Skandale tygodnia. 9.35 — Patrol drogowy. 9.50 — Ostatnie lato dzieciństwa. 11.00 — Wielka wyprzedaż. 11.10 — Sport tygodnia. 11.40 — Apteka. 11.50 — 90x60x90. 12.05 — Film fab. "Strzeż mnie, mój talizmanie". 13.20 — Filmy anim. 17.30 — S. "Ostatnie lato dzieciństwa". 18.40 — Wielka wyprzedaż. 18.50 — Wiadomości. Dziś w miasteczku. 19.00 — Film fab. "Silny duchem". 20.40 — Jesteś świadkiem. 21.10 — Film fab. "Silny duchem". 22.50 — Wiadomości. Dziś w miasteczku. 23.00 — Dziennik NTV. 23.15 — Nowości muz. 23.35 — Kanał muz.

I KANAŁ ROSJI

16.30 — Program sportowy. 17.00 — Wiadomości. 17.20 — S. "Nowa ofiara". 18.15 — Człowiek i prawo. 18.45 — Pole cudów. 19.45 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Czas. 20.45 — Film fab. "Znajomość". 22.00 — Spojrzenie. 22.45 — Wiadomości. 22.55 — Komedia "Twarda obietnica".

ROSYJSKA TV

6.30 — Ekspres poranny. 7.00, 10.00, 16.00, 22.00, 23.00 — Wiadomości. 7.20 — S. "Mack i Matły". 7.50 — Ludzie interesu. 8.00 — Własna gra. 8.30 — Sam sobie reżyserem. 9.00 — S. "Santa Barbara". 9.55 — Towary pocztą. 10.20 — Dom towarowy "Le Monti". 10.35 — Film fab. "Adiutant jego wysokości". 16.20 — Muzyka wszystkich pokoleń. 16.35 — Zależy od ciebie. 16.50 — Dla nastolatków. 17.20 — Mój maluch i ja. 17.30 — Hej, te drogi. 18.00 — 5 lat bez generalnego sekretarza. 18.30 — Pion. 19.35 — S. "Santa Barbara". 20.30 — Raz na tydzień. 20.55 — Pogoda. 21.00 — Film fab. "W kręgu skazańców". 22.50 — TV Media. 23.15 — Spektakl estradowy. 0.10 — Film fab. "Sensacja".

TV POLONIA

8.00 — Panorama. 8.10 — Sport telegram. 8.15 — "Idole?" 8.35 — Zaproszenie do stołu. 8.45 — "W rajskim ogrodzie". 9.00 — "Kraina piasku, wody i wiatru" — film dok. 9.30 — Wiadomości. 9.40 — Program dnia. 9.45 — "Sekretarz" — reportaż. 10.10 — "Szaleństwo Majki Skowron" — serial dla młodych widzów. 10.35 — "Gra". 11.05 — "Przyłbice i kaptury" — serial historyczno-przygodowy prod. polskiej (1986). 12.10 — "Wspólnota w kulturze". 12.35 — Renata Przemyk — piosenki. 13.05 — Uczmy się polskiego. 13.35 — "Mistrzowie". 14.00 — Wiadomości. 14.15 — "Kolumbowie" — serial wojenny prod. polskiej (1970). 15.10 — "Prońko — supersession II". 16.00 — Panorama. 16.20 — "Klub profesora Tutki" — miniatura filmowa prod. polskiej (1966). 16.40 — Program na popołudnie i wieczór. 16.45 — "Czterdziestolatek" — serial komediowy prod. polskiej (1977). 17.40 — Gość TV Polonia. 18.00 — Teleexpress. 18.15 — "Mały Lord" — film animowany. 18.40 — "Gra". 19.00 — "Radio Romans" — serial obyczajowy prod. polskiej (1994). 19.30 — "Auto-Moto-Klub". 19.45 — "Hity satelity". 20.15 — Dobranocka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot'96. 0.30 — Program na sobotę. 0.35 — "Dokąd człowieku" — film krym. prod. polskiej (1984). 1.35 — Panorama. 2.05 — "Życie moje..."

TVP-1

7.00 — Kawa czy herbata? 9.00 — "Nie ma jak w domu" — serial prod. australijskiej. 9.30 — Wiadomości. 9.40 — Dla dzieci. 9.50 — Dzieci dzieciom. 10.05 — Zielnik. 10.10 — "Bez wyjścia" — serial prod. angielskiej. 10.35 — Wkoło natury. 11.05 — "Kroniki młodego Indiany Jonesa" — serial prod. USA. 11.50 — Miniatury. 12.00 — Muzyczne lato w Jedynce. 12.30 — Lato z Magazynem Notowań. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Agrobiznes. 13.15 — Szaleństwa medycyny. 13.25 — Odzioławi. 13.45 — Książki, które wstrząsnęły światem. 14.00 — "Walka Tygrysów" — film fab. prod. niemiecko-czeskiej (1987). 15.35 — "Klan urwisów" — serial prod. USA. 15.50 — Duński eksperyment. 16.10 — Jaka jesteś? 16.30 — "Inny świat" — serial prod. USA. 17.00 — Bractwo Przygody i Zabawy. 17.25 — Dla dzieci. 17.50 — Kartka z kalendarza. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — "Tata, a Marcin powiedział..." 18.30 — Goniec. 18.50 — Bezpieczniej — magazyn. 19.10 — Randka w ciemno. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — Sopot Festival'96. 22.45 — Studio Sport. 23.00 — Sopot Festival'96. 0.35 — Wiadomości. 0.45 — Studio Sport. 1.20 — "Życi umrzeć w Los Angeles" — film fab. prod. USA (1985).

TV POLSAT

8.00 — Dzień dobry z Polsatem. 8.55 — Poranne informacje. 9.00 — Polityczne graffiti. 9.15 — Klub Fitness Woman. 9.30 — "Jonny Quest" — serial animowany. 10.00 — "Drużyna A" — amerykański serial sensacyjny. 11.00 — "Dallas" — amerykański serial obyczajowy. 12.00 — Klip Klaps. 12.30 — "Krzyżacy" (Polska 1960). 15.30 — Portret pamięciowy. 16.00 — Halogra!My! 16.20 — Ye!Ye!Ye! 16.30 — "Czarodziejka z księżyca" — serial animowany. 17.00 — Informacje. 17.15 — Przygody Leona H. 17.45 — "Grace w opałach" — amerykański serial komediowy. 18.15 — Letnie Studio Polsatu. 19.15 — "Mamuśki" — amerykański serial komediowy. 19.45 — "MacGyver" — amerykański serial sensacyjny. 20.40 — Losowanie LOTTO. 20.50 — Informacje. 21.05 — "Strażnik Teksasu" — amerykański serial sensacyjny. 22.00 — "Ulice San Francisco" — amerykański serial sensacyjny. 22.50 — Polityczne graffiti. 23.00 — Informacje. 23.15 — Biznes tydzień. 23.30 — "Narzeczona" "The Bride" (USA, 1985). 1.35 — "Życie jak sen" — serial amerykański. 2.05 — Playboy.

POLONIA-1

7.00 — "T and T" — serial sensacyjny USA. 7.50 — Power Dance. 8.45 — Teleshop. 9.10 — Filmy animowane. 10.30 — "Stellina" — włoski serial obyczajowy. 11.50 — "Zbuntowana" — argentyński serial obyczajowy. 12.40 — Astro show — horoskop. 12.45 — "Psi instynkt" — dramat włoski. 14.35 — Teleshop. 14.45 — Satelite — program muzyczny. 16.35 — Teleshop. 17.00 — Filmy animowane. 18.45 — "Stellina" — włoski serial obyczajowy. 20.15 — "Zbuntowana" — argentyński serial obyczajowy. 21.00 — "Ocean" — serial obyczajowy. 22.50 — Bliżej filmu — magazyn filmowy. 23.20 — Pokusy — magazyn erotyczny. 1.00 — Satelite — program muzyczny. 2.50 — Escape — program komputerowy. 3.20 — Pokusy — magazyn. 4.30 — Disco Polo — program muzyczny.

SOBOTA, 24 SIERPNIA

LTV

8.00 — Dzień dobry. 10.00 — Cudzego bólu nie ma. 10.30 — Sroka. 11.00 — Nasz język. 11.30 — Droga. 12.05 — Klub szachowy. 12.15 — Dla dzieci. 12.40 — Teatr lalek. 13.30 — Europejski świat. Święto pieśni Litwinów świata. 14.50 — Videofilm. 17.15 — Film dok. 17.35 — Milioner. 17.55 — Dziennik. 18.05 — Sytuacja. 18.35 — Litewscy wojskowi w misji pokojowej NATO. 20.30 — Panorama. 21.05 — Sport. 21.15 — Loteria "Perlas". 21.20 — Nasze miasteczka. 22.10 — S. dok. "Wyclife". 23.05 — Dziennik wieczorny. 23.20 — Koncert.

LNK

9.00 — Poranne koło. 10.30 — Smacznego. 11.00 — Cztery kółka. 11.25 — Jeszcze nie wieczór. 12.15 — Humor. 12.45 — Klan X. 13.15 — Film dok. 13.40 — Randka. 14.10 — Tangomania. 14.40 — Kamera VRS. 16.30 — S. "Beverly Hills, 90210". 17.30 — S. "Bogaczka". 18.30 — S. "Drobnostki życia". 19.30 — Wiadomości z Hollywoodu. 20.00 — Wiadomości. 20.25 — Humor. 21.00 — Sobotnie rozmowy. 22.00 — S. "Komisarz policji". 23.20 — Wenus. 23.45 — S. "Łysy". 0.10 — S. "Syreny".

BAŁTYCKA TV

8.30-16.20 — Program DW. 16.30 — Cena zdrowia. 16.50 — Porsche. Przegląd mistrzostw świata. 17.00 — Ekorózga. 17.30 — Film dla dzieci. 18.00 — S. "Tak świat się kręci". 19.00 — Film fab. "Zbrojna odsiecz". 20.30 — Świat mistrzów. 21.00 — Film fab. 22.35 — Humor. 23.05 — Erotyka. 0.15-8.30 — Program CNN.

TELE-3

9.15 — Film anim. 9.40 — Dla dzieci. 10.05 — Filmy anim. 11.00 — Dla młodzieży. 11.25 — S. "Ulice San Francisco". 12.15 — S. "Prawa Murphy'ego". 13.00 — Program muz. 14.00 — Na tematy medyczne. 14.30 — Program DW. 18.00 — S. "Droga do nieba". 19.00 — Magazyn "Rynek". 19.30 — Styl. 19.55 — Film dok. 20.25 — Program muz. 20.35 — Film anim. 21.00 — S. "Ulice San Francisco". 21.50 — Wiadomości. 21.55 — Film fab. "Lato w Lesmonie".

WILEŃSKA TV

8.25 — Wiadomości z Wilna. 8.35 — Filmy anim. dla dzieci. 9.40 — Film dok. 10.35 — Dla dzieci. 11.00 — Film fab. "Flipper-II". 11.50 — Odkrycia tygodnia. 12.25 — Wspomnienie o F.Raniewskiej. 14.45 — CNN. Styl. 15.05 — Ja sama: niech żona boi się męża. 16.00 — Ekran tygodnia Wileńskiej TV. 16.15 — Wielka wyprzedaż. 16.25 — Muzyka. 16.35 — Gwiazdy estrady. L.Leszczenko. 17.35 — Muzyka. 18.00 — Wiadomości NTV. 18.30 — Muzyka. 19.00 — Sześć wiadomości. 19.10 — Muzyka. 19.35 — Wielka wyprzedaż. 19.45 — Fitil. 20.00 — Film fab. "Zapomnijcie słowo "śmierć". 21.30 — Sześć wiadomości. 21.40 — Film fab. "Wilczy cud". 23.45 — Wyżej — tylko gwiazdy.

I KANAŁ ROSJI

7.00 — W świecie zwierząt. 7.40 — Echa wojny w filmie "Krótka noc". 9.00 — Wiadomości. 9.10 — Słowo duszpasterza. 9.30 — Nie gap się. 10.00 — Poczta poranna. 10.35 — Smak. 10.55. — "Wspaniałe miasto Moskwa". 11.25. — Film anim. 11.50 — Komedia "Rewizor". 14.00 — Wiadomości. 14.20 — Film "Wyspa skarbów". 15.25 — W świecie zwierząt. 16.00 — Film anim. 16.10 — Film fab. "Wyzwolenie". 17.50 — Wiadomości. 18.10 — Film fab "Wyzwolenie" (2). 19.45 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Czas. 20.40 — Film fab. 21.45 — Brainring. 22.30 — Film "Zakonnica".

ROSYJSKA TV

7.00, 13.00, 19.00, 22.00, 23.45 — Wiadomości. 7.20 — S. "Mack i Matły". 7.45 — Film anim. 8.15 — "Ekspertles". 8.30 — Dziennik hokeju na lodzie o puchar świata. 9.00 — Film dok. 9.30 — W odpowiedzi na listy. 10.00 — Wiadomości. 10.15 — Półka księgarska. 10.30 — Dzień dobry. 11.25 — Wzywaliście lekarza? 11.55 — Nie prostszego. 12.25 — Wspomnienia o teatrze. 13.20 — Festiwal folk. 13.35 — De facto. 14.05 — Film fab. "Kvini". 15.00 — Twarz z okładki. 15.15 — Pielgrzym. 15.55 — Piłka nożna. 18.00 — Wiek XX w kadrze i za kadrem. 19.35 — Wieczór z W.Połuninem. 23.55 — Pogoda. 21.00 — Ściśle tajne. 22.05 — Film fab. 24.00 — Program A.

TV POLONIA

9.00 — Program dnia. 9.10 — "Hity satelity". 9.30 — Wiadomości. 9.35 — Uczmy się polskiego. 10.05 — Krakowskie legendy. 10.25 — "Wakacje z Ziarnem". 10.50 — Brawo! Bis! 13.00 — Wiadomości. 13.05 — Brawo! Bis! 14.00 — "Łukasz" — film fab. dla młodych widzów (1975). 15.00 — "Jedno lato trzmiela" — film dok. 15.15 — "Dwunasta Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych". 15.30 — "Gwiazdy tamtych lat — Janusz Gniatkowski". 16.00 — Teatr familijny. 16.40 — "Dwunasta Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych". 17.00 — "Dziewczyna i chłopak" — serial prod. polskiej. 18.00 — Teleexpress. 18.15 — "Dwunasta Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych". 18.25 — "Wielka Gra". 19.15 — "Czterej pancerni i pies" — serial prod. polskiej. 20.10 — Dobranocka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Opole'77. 22.00 — Panorama. 22.30 — "Pomiędzy wilki" — film fab. prod. polskiej (1984). 24.00 — Program na niedzielę. 0.05 — "Szansa na sukces". 1.00 — Panorama. 1.30 — Uczmy się polskiego. 2.00 — "Czterdziestolatek" — serial komediowy prod. polskiej (1977).

TVP-1

8.00 — W drugim planie. 8.15 — Z Polski. 8.30 — Wszystko o działce i ogrodzie. 9.00 — Agrolinia. 9.30 — Wiadomości. 9.35 — "Były sobie odkrycia" — serial anim. prod. francusko-kanadyjskiej. 10.00 — "Dziewczyna z oceanu" — serial prod. australijskiej. 10.25 — Wakacje z Ziarnem. 10.45 — 5-10-15 bis — program dla dzieci i młodzieży. 11.30 — Czym są... wielkie siły, czyli elektromagnetyzm? 11.55 — "Fram. Jeden statek — trzy podróże" — film dok. 12.45 — XII Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych. 13.00 — Wiadomości. 13.05 — Kraj. 13.30 — Koncert życzeń. 13.50 — XII Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych. 14.05 — "Zwierzęta świata" — film dok. prod. kanadyjskiej. 14.30 — Walt Disney przedstawia. 15.45 — Letni Teatr Rozmaitości. H. Ch. Andersen "Stary dom". 16.45 — XII Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych. 17.05 — "Bill Cosby show" — serial komediowy prod. USA. 17.30 — Swojskie klimaty. 17.50 — Kartka z kalendarza. 18.00 — Teleexpress. 18.25 — Nowożeńcy. 18.55 — Swojskie klimaty. 19.10 — "Szpital Dobrej Nadziei" — serial obycz. prod. USA. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — Sopot Festival'96. 22.25 — Studio sport. 23.05 — Sopot Festival'96. 0.40 — Wiadomości. 0.50 — Sportowa sobota. 1.10 — "Podwójne uderzenie" — film sens. prod. USA (1991). 2.55 — "Po tamtej stronie" — serial prod. USA.

TV POLSAT

8.00 — W drodze. 8.30 — Disco Relax. 9.30 — "Kimba, biały lew" — serial anim. 10.00 — "Candy-Candy" — serial anim. 10.20 — Smakosze rozkosze. 10.30 — Fashion TV. 11.00 — "Rajska plaża" — serial dla młodzieży. 12.00 — "Krzyżacy" (Polska, 1960). 15.00 — Magazyn. 15.30 — Oskar. 15.55 — Magazyn Teatru Otwartego. 17.00 — Informacje 10'. 17.15 — "Wędrówki myśli" — serial dok. 17.45 — Sobotni konkurs filmowy. 19.45 — Disco Polo Live 45'. 20.40 — Losowanie Lotto. 20.50 — Informacje 10'. 21.05 — "Żywe srebro" (USA, 1986). 23.05 — "Martwa natura" (Francja, 1993). 0.35 — "Życie jak sen" — serial amerykański. 1.05 — Playboy 25'. 1.35 — "Przeklęte góry" — serial kanadyjski.

POLONIA-1

7.00 — "T and T" — serial sensacyjny USA. 7.50 — Bliżej filmu. 8.20 — Kurs rysunku dla dzieci. 8.45 — Teleshop. 9.10 — Filmy animowane. 10.30 — "Stellina" — włoski serial obyczajowy. 11.50 — "Zbuntowana" — argentyński serial obyczajowy. 12.40 — Astro show — horoskop. 12.45 — Teleshop. 12.55 — Muzyka. 13.00 — Muzyka w południe. 14.00 — Bliżej filmu. 14.30 — Sports World. 15.00 — Pełnym gazem. 15.30 — Teleshop. 16.00 — "Ocean" — włoski serial obyczajowy. 17.50 — Filmy animowane. 18.45 — "Stellina" — włoski serial obyczajowy. 20.15 — "Zbuntowana" — argentyński serial obyczajowy. 21.00 — "Carnival Story" — film fabularny. 22.50 — "Starstruck" — film obyczajowy USA. 0.30 — Power Dance. 1.45 — "Starstruck" — film obyczajowy USA. 3.30 — "Jeden plus dziesięć" — serial obyczajowy USA. 4.00 — Disco Polo.

Będziesz z "Kurierem", będziesz — z "Przyjaciółką"

Szanowny Czytelniku!

Prenumerata "K.W." i "Przyjaciółki" na październik trwa do 15 września br., można ją też załatwić na listopad i grudzień

Koszty prenumeraty dla Czytelników "K.W." na Litwie:

z dostarczaniem	1 mies.	3 mies.
przez pocztę	16,6 Lt	49,8 Lt
bez dostarczania (w szkołach)	14,2 Lt	42,6 Lt
w księgarni S.K.	13 Lt	39 Lt
bez dostarczania (w redakcji)	12 Lt	36 Lt

"K.W." i "Przyjaciółka"

z dostarczaniem	1 mies.	3 mies.
przez pocztę	24,5 Lt	73,5 Lt
bez dostarczania (w szkołach)	21,5 Lt	64,5 Lt
w księgarni S. K.	20,5 Lt	61,5 Lt
bez dostarczania (w redakcji)	19,5 Lt	58,5 Lt

"Kurier Wileński" oraz K.W." i "Przyjaciółkę" można zaprenumerować na każdej poczcie.

Indeks "Kuriera Wileńskiego" — 67218

Indeks "Kuriera" i "Przyjaciółki" — 67589

Osoby, które wcześniej zaprenumerowały "Kurier" i chcą zapewne zaprenumerować "Przyjaciółkę", zgłaszają się na pocztę i po okazaniu kwitu poświadczającego prenumeratę "Kuriera" mogą zaabonować dodatkowo "Przyjaciółkę" (Cena prenumeraty na 1 mies. 7,90 Lt). Indeks "Przyjaciółki" 76766.

Prenumeratę bez dostarczania można załatwić w redakcji "Kuriera Wileńskiego": Laisvės pr. 60, piętro XI, pokój 1115, w dniach pracy od godz. 9 do 17, tel. 42-79-01 oraz u pani Alicji Klimaszewskiej w Polskiej Księgarni S. K. (ul. Ostrobramska 9. tel. 62-55-06), od poniedziaiku do soboty włącznie, godz. 10-18.

Zaprenumerowany egzemplarz będzie można odebrać w redakcji. Ci, którzy zaabonowali nasz dziennik w księgarni, będą mogli odbierać go przy ul. Ostrobramskiej 9.

"Przyjaciółkę" i "Kurier" bez dostarczania można zaprenumerować jeszcze na miesiąc wrzesień do 25 sierpnia w Księgarni S. K. na Ostrobramskiej 9, w polskich szkołach m. Wilna oraz w redakcji "K. W." "Przyjaciółki" nie można będzie nabyć w sprzedaży detalicznej. Tylko w prenumeracie z "Kurierem" otrzymasz najświeższe numery "Przyjaciółki".

AKTUALNOŚCI KULTURALNE

Chwilowe zacisze zapanowało w życiu kulturalnym Wilna. Stolica jak gdyby wypoczywa po imprezach festiwalowych, które odbyły się w naszym grodzie przed tygodniem. Większość imprez muzycznych przeniosła się na wybrzeże Bałtyku oraz do innych uzdrowisk litewskich. Teatry jeszcze nie są czynne, tylko dziecięcy otworzył swój sezon.

Lėlė

W sobotę "Bajka o żółwiątku", w niedzielę "Robot i muszka".

WYSTAWY

• Polska Galeria Artystyczna (Išganytojo 2/4).

Autorski pokaz Jana Jankowskiego.

• Centrum Kultury Rosyjskiej (Bokšto 4).

Do obejrzenia pejzaże Siemiona Łukackiego.

• Galeria "Skliautai" (Oszmiańska 10).

Kto nie zdążył obejrzeć ceramiki Vilii Balčiūnienė — może to jeszcze zrobić. Pokaz czynny ostatnie dnie.

• Galeria "Arka" (Ostrobramska 7).

Polecamy uwadze malarstwo Rimasa Bičiūnasa.

• Galeria "Langas" (Oszmiańska 8).

I znów jeszcze jeden pokaz malarski. Autorem prezentacji jest Donatas Valatka.

• Galeria Fotograficzna ("Stiklių 4).

"Ig-Malda" — tak nazwali pokaz fotograficzny młodzi twórcy, którzy na osąd publiczności zgłosili ponad 50 prac.

• Galeria Sztuki Stosowanej (Pamėnkalnio 1/13).

Violeta Šolienė oraz Rasa Žiobakienė są autorkami prezentowanego tu tkactwa artystycznego oraz batiku.

W trzech salach stołecznych — **Wileńskiej Galerii Obrazów, Muzeum Sztuki Stosowanej oraz Bibliotece im. M. Mažvydasa** — sztuka baroku.

H.G.

POZNAJMY SIĘ

Ogłoszenie matrymonialne z Australii

Polak lat 35, kawaler, wzrost 174 cm, brunet, o przyjemnym charakterze zapozna się z Polką, panną, lat 21 do 27, wzrost około 164 do 174 cm, ładną blondynką, niebieskie oczy, z porządnego domu, wesołą i o łagodnym charakterze, gospodarną, zdrową, nie palącą papierosów i nie pijącą alkoholu, kochającą dzieci oraz gotową do założenia dobrej rodziny w Sydney, Australia.

Listy pisane w języku polskim wraz z załączonymi fotografiami (pół i całość) wysyłać pocztą lotniczą na adres:

Henryk Albinowicz
6 Herbert St.
QATLEY NSW 2223
Australia

(Zam 18-M)

DROBNE ZA DARMO
KURIER WILEŃSKI

Uwaga!

Codziennie

w "Kurierze Wileńskim" możesz zamieścić drobne prywatne ogłoszenie do 5 słów za darmo!

Kupon.....
.....
.....
.....
Adres, tel.....
.....

Po wypełnieniu powyżej zamieszczonego kuponu z treścią ogłoszenia prosimy go wyciąć i wysłać na adres redakcji.
2056 Vilnius, Laisvės 60,
"Kurier Wileński", dział reklamy, tel. 42-69-63.

FAKSAS INFORMATORIUS

Bezpłatna informacja faxem przez całą dobę.

(8-22) 26 22 28 *(Zam. 514)*

Vilniaus agentūra: tel. 65 25 24

17 września pielgrzymka Paryż — Lourdes.
Tel. 61-34-24.
(Zam. 630-D)

Weselni muzykanci.
Tel. 77-38-39.
(Zam. 628-D)

Sprzedam dom na Białorusi, w Lidzie.
Tel. 57-74-02.
(Zam. 634-D)

To miejsce czeka na Twoją REKLAMĘ

Pomagamy w załatwianiu wiz do Niemiec, Rosji, na Białoruś, Ukrainę, Litwę.
Pomagamy w załatwianiu zaproszeń na Litwę.
Vilnius, tel.65-31-11.
(Zam. 973)

ALNOS MOKYMO CENTRAS

Kursy komputerowe:

- Podstawy pracy z PK
- Windows 95
- WinWord, Excel
- Poczta elektronowa
- I inne

Ul. J. Jasinskio 15, Vilnius
Tel. 61-08-34
(Zam. 729)

SA "AUTOTURAS" ZAPRASZA:

— do Włoch na 11 dni — 1220 Lt (09.13, 09.27, 10.04, 10.18)
— do Pragi na 5 dni — 320 Lt (08.25, 09.06, 09.12, 09.18, 09.22, 09.29)
— do Pragi — Krakowa na 5 dni — 360 Lt (09.06, 09.24);
— do Krakowa na 4 dni — 195 Lt (09.06, 09.13, 09.18)
— do Krakowa (Warszawa — Częstochowa) na 5 dni — 300 Lt (09.05)
— Budapeszt — Kraków na 5 dni — 360 Lt (09.07, 09.18, 10.03)
Tel. (8-22) 26-74-25, 26-65-46, 26-75-69
(8-27) 71-99-00, (8-25) 43-44-83
(Zam. 970)

Przedsiębiorstwo "Antarktis" naprawia lodówki w Wilnie, jego okolicach i na działkach.
Gwarancja — 1 rok.
Vilnius, tel. 75-24-79, 46-71-78.
(Zam. 258)

Po minimalnych cenach sprzedajemy cement, pergamin i ruberoid RKP-350 (RPP-300) RKK-400.
Vilnius, 42-46-31.
(Zam. 947)

Pomagamy załatwić wizy do Rosji, na Białoruś, Ukrainę i do Niemiec.
Vilnius, tel. 75-26-67.
(Zam. 986)

Studio fotograficzne "PARALLAKS" wykonuje artystyczne albumy weselne (100 fotografii — 150 Lt) z zastosowaniem różnych efektów wizualnych.
Vilnius, tel. 8-22 44-37-27.
(Zam. 1002)

Szkoła imienia Wł. Syrokomli zatrudni nauczyciela języka angielskiego na bardzo dobrych warunkach.
Tel. 70-31-03.
(Zam. 1023)

Sprzedam 1-pokojowe mieszkanie z telefonem w bursie na rogu ul. Subocz.
Vilnius, tel. 61-52-39.
(Zam. 1030)

Sprzedam 2-pokojowe puste mieszkanie w Fabianiszkach.
Vilnius, tel. 61-40-14.
(Zam. 1031)

Podróże do Šventoji 5 dni. Wizy do Rosji.
Tel. 73-82-74.
(Zam. 1036)

Efektywna nauka języka litewskiego. Wysprzedaż audio kaset.
Tel. 44-04-96.
(Zam. 1037)

18 sierpnia w osiedlu Miedziuki rej. szyrwincki, zginęła ruda krowa.
Znalazcy obiecujemy wynagrodzenie.
Tel. 72-66-66.
(Zam. 1043)

Kupię akordeon na 120 basów.
Tel. 55-74-76.
(Zam. 633-D)

Sprzedam GAZ-21 i części zamienne.
Tel. 57-74-02.
(Zam. 635-D)

KALENDARIUM

• Piątek (23.VIII) jest 236 dniem 1996 r. Do końca roku pozostało 130 dni.

• Znak Zodiaku: Lew.

• Imieniny: Apolinarego, Filipa.

• Wschód Słońca — 6.10, zachód — 20.32. Długość dnia 14 godz. 22 min.

• Księżyc: Przed pełnią od 22.VIII.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 23 sierpnia nieduże zachmurzenie, z nikłą możliwością wystąpienia opadów. Wiatr północno-wschodni 3-8 m/sek. Temperatura 27-29 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni temperatura w nocy 12-17, w dzień 24-29 stopni. W niedzielę lokalnie możliwy jest krótkotrwały deszcz.

KURIER WILEŃSKI
Wydawca ZSA "Kurier Wileński"
Drukuje SA „Spauda"

Redaktor naczelny Czesław MALEWSKI
Nasz adres: Laisvės pr. 60
2056 Vilnius, Lietuvos Respublika
Kod 67218
ISSN 1392–0405
SL 322

TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, 42-79-73, sekretarz redakcji — 42-79-49, zast. sekretarza — 42-79-50.
DZIAŁY: polityczny, problemów społecznych — 42-78-72, aktualności krajowych — 42-79-64, ekonomiczny, życia wsi — 42-79-68, stołeczny, kultury — 42-79-77, literatury i sztuki — 42-79-88, szkolnictwa i młodzieży, listów i interwencji — 42-69-65, reklamy i ogłoszeń — 42-69-63. Fotokorespondenci — 42-90-81. Korespondenci: na rejon wileński i trocki — 57-73-81, solecznicki — 52-780.

Ogłoszenia i reklamę do "Kuriera Wileńskiego" przyjmuje się pod adresem: Dom Prasy, Laisvės pr. 60, piętro 11, pokój 1114, tel. 42-69-63, fax 42-72-65 w dniach pracy od godz. 9.00 do 17.00.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Dyżurny redaktor Krystyna ADAMOWICZ